CENA 50 GR.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY
POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

Nr. 29 (218) ŚRODA, DNIA 22 LIPCA 1925 ROK V.



Węgry — Polska 2 : 0. Fichtel i Kaczor (leży) w akcji obronnej. *Fot Jan Ryś.*

KRONIKA ZAGRANICZNA.

LEKKA ATLETYKA.

Nowy rekord światowy w rzucie kulą pań osiągnęła na zawodadach w Lubawie czeszka Vencora, osiągając oburącz 16 mtr. 27 cm. (prawą 8,40 mtr.).

Nowy rekord w biegu 4×100 mtr. pań został ustanowiony na zawodach K. S. Danubia w Wiedniu w czasie 53,8 sek.

Nowy światowy rekord kobiecy w skoku wwyż ustanowiła podczas angielskich mistrzostw lekko-atletycznych 16-letnia p. Greon, osiągając 152,3 cm.

Na międzynarodowych mistrzostwach Anglji, w których startowali nasi zawodnicy Szydłowski i Gruner, osągnięto następujące wyniki: rzut kulą: 1) Szwarc (Ameryka) 14 mtr. 36 cm., 2) Paoli (Fr.), 3) Egri (Węgry); dysk: 1) Bermingham (Irlandja) 42 mtr. 84 sm., 2) Egri (Węgry) 40 mtr. 93,3 cm., trójskok, Somfaj (Węgry) 14 mtr. 24 cm., 2) Osborne (Am.) 14 mtr. 21 cm.; oszczep: 1) Szepes (W.) 53 mtr. 64 cm., 2) Gruner, 3) Szydłowski z rzutami 51 mtr. 9 cm. i 49 mtr. 48 cm.

Mistrzostwa lekko-atletyczne Czechosłowacji rozegrane zostały w Pradze; dały one, wskutek długortwałego deszczu, wyniki słabe:

Biegi 100 mtr. — Vikoupil 11,2 sek., 200 mtr. — Vantes 23,4 sek., 400 mtr. — Vikoupil 52,1 sek. 800 mtr. — Striniec 1 m. 59,7 sek. — rekord. 1500 mtr. — Drozda 4 m. 10,8 sek. Drugie miejsce zajął znany w Warszawie Vohralik. 5000 mtr.— Nedobity 16 m. 2 sek., 10000 mtr. — Koscak 34 m. 22 sek. Sztafety: 4×100 mtr. — Slavia 46,6 sek., 4×400 mtr. — Sparta 3 m. 35,8 sek. 110 mtr. z płotkami — Jandera 16,6 sek., 400 mtr. z płotkami — Riedl 1 m. 1,4 sek.

Skoki.: W dal — Machan 6,51 mtr. W wyż — Machan 1,80 mtr. Trójskok — Jandera 12,89 mtr.. Tyczka — Franta 3,40 mtr.

Rzuty. Kula — Chmelik 12,73 mtr. Dysk — Görök 39,15 mtr. Oszczep — Chmelik 56,12 mtr.

W ogólnej klasyfikacji najwięcej punktów zdobyła Slavia Praga (68), drugie miejsce zajęła Sporta z 39 pkt., trzecie Morawska Slavia (22 pkt.).

TENNIS.

Rozgrywka o puhar Davisa Francja — Anglja (półfinał strefy europejskiej), rozgrywane w Eastbourne, przyniosły następujące wyniki: Lacoste — Turnbull 3:6, 6:1, 7:5, 6:2, Borotra — Crole Rees 6:4, 10:8, 4:6, 6:0. Lacoste, Brugnon — Godfree, Wheatley 6:4, 6:4, 6:3.

Mistrzostwa świata w Wimbledon, które trwały 14 dni, przyniosły ogółem 80.000 f. szter. (około 2.000.000 zł.) dochodu brutto.

Turniej zawodowców rozgrywany jest obecnie w Deauville. Udział biorą zawodnicy, przeważnie trenerzy, następujących państw: Austrji, Anglji, Czechosłowacji, Irlandji, Włoch, Francji, Węgier i Polski, w której barwach występuje nieznany u nas zupełnie trener berlińskiego L. T. Turnierklubu, Roman Najuch. Za najlepszych uważani są: czech Koželuh i wyżej wspomniany Najuch.

PIŁKA NOŻNA.

Argentyna — Urugwaj 1:0. Zawody międzypaństwowe, rozegrane w Buenos Aires, przyniosły zwycięstwo argentyńczykom dopiero po przedłużeniu gry o 15 minut (w Ameryce przedłużenia są stale praktykowane). Urugwajska drużyna była osłabiona brakiem graczy Nacionalu, którzy ne zdążyli powrócić jeszcze z Europy.

Estońja — Finlandja 2:0. Niespodziewane zwycięstwo estończyków, którzy obie swe bramki uzyskali już w pierwszych minutach gry.

Göteborg — Budapeszt 2:2. Zawody międzymiastowe, rozegrane w Göteborgu (Szwecja) przy 10.000 widzów, mimo wzmocnienia drużyny, węgierskiej przez nowych graczy zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym.

Reprezentacja Austrji, po zwycięstwie nad Finlandją, rozegrała zawody z reprezentacją miasta Wyborg, wygrywając bez trudu 3:0.

W dalszej swej podróży przybyła drużyna austryjacka do Tallinnu (Estonja), gdzie, wzmocniona przez trzech graczy finlandzkich na miejsce kontuzjowanych, rozegrała zawody propagandowe z reprezentacją Tallinnu, wygrywając 2:1.

Simmernig (Wiedeń) rozegrał zawody w Rydze z drużyną Związku Młodzieży Chrześcijańskiej, wygrywając 4:1. Drugie spotkanie z Ryskim Klubem Sportowym, wygrali wiedeńczycy 5:0.

Po Urugwaju, Argentynie i Brazylji wybiera się do Europy jeszcze i Paragwaj, który na jesieni r. b. grać będzie w Hiszpanji, Portugalji, Francji i Belgji. Na wiosnę roku przyszłego ma przyjechać również Chili... a dalej prawdopodobnie Peru, Kolumbja, Equador i t. d.

Nacional (Montevideo) wygrał spotkanie rewanżowe z F. C. Europa (Barcelona) 4:0. Również ostatnie zawody przed odjazdem do Ameryki wygrali urugwajczycy, bijąc F. C. Barcelona 4:0.

Kolman i Jennoö Konrad, znani piłkarze wiedeńscy, grający ostatnio w Viennie, powrócili do swego dawnego Klubu, Amatorów.

PŁYWANIE.

Wpław przez Sztokholm wygrała sztafeta klubu Kapsimnings (Stockholm), w której startował po powrocie z Ameryki znany pływak Arne Borg, w czasie 43 m. 21 sek. przed sztafetami Sigurd 02 (Gothenburg) i Neptun (Sztokholm).

Wpław przez Wiedeń Klubów robotniczych zostało rozegrane przy udziale 234 pływaczek i pływaków. Pierwsze miejsce zajął Swoboda w czasie 47 m. 0,2 sek., 2) Hummel, 3) Krakauer. Czwarte miejsce w ogólnej klasyfikacji, a pierwsze wśród pływaczek, zajęła E. Schweiger, osiągając czas tylko o 19 sekund gorszy od pierwszego z pływaków (47 m. 19,3 s.).

Wpław przez Paryż na dystansie 11 km. 750 m. wygrał włoch Bacigalupo w 2 g. 38 m. 14 sek., 2) holender Boss, 3) francuz Duvanel. Startowało 21 zawodników.

Miss Ederle, słynna pływaczka amerykańska, przebywa obecnie w Anglji, gdzie trenuje do swej próby przepłynięcia kanału. Próba ta wzbudziła duże zainteresowanie w sferach sportowych, które w większości jednak wątpią w jej wynik dodatni. Londyńska frma Lloyds ogłosiła, iż przyjmuje zakłady 20:1 przeciw miss Ederle.

Drużyna piłki wodnej III Okręgu (Budapeszt) wygrała z reprezentacją południowych Niemiec 10:0.

F. T. C. (Budapeszt) wysłał swą drużynę piłki wodnej do Paryża; osiągnęła ona tam b. dobre wyniki, wygrywając z S. C. Libelulle 11:0, z reprezentacją Paryża 8:3. Reprezenta Francji, coprawda zestawiona na prędce, uległa nieznacznie w stosunku 4:5.

Węgier Borany wygrał w Paryżu nagrodę Grand Prix w biegu 100 mtr. stylem dowolnym w czasie 1 m. 2,8 sek., bijąc francuza Ceibiga.

Fenomenalny światowy rekord pływacki osiągnął znów J. Weissmüller, robiąc na 220 yardów czas 2 min. 0,2 sek. Rekord poprzedni byłby więc pobity o 15,4 sek.

KOLARSTWO.

Tour de France. Etap czternasty, Briançon — Evian (303 km.), wygrał francuz Collen przed Bottecchią. Etap piętnasty Evian — Miluza (373 km.), przyniósł zwycięstwo luksemburgczykowi Frantz'owi przed belgiem Martin'em. W ogólnej klasyfikacji prowadzi nadal Bottecchia.

Bottecchia zwycięscą „Tour de France". — Ostatni (18-ty) etap (343 klm.), wygrał Bottechia przed Bellenger'em. Ostatecznie więc, trwający 4 tygodnie (18 etapów, 5422 klm.), „Tour de France" prznióśł ponowny tryumf włochowi Bottecchia. Drugie miejsce zajął Buisse (Belgja), 3) Aymo (Włochy), 4) Frantz (Luxsemburg).

BOKS.

Międzynarodowe spotkania bokserskie Austrja — Węgry, rozegrane w Wiedniu, zakończyły się zwycięstwem austryjaków w stosunku 8:6.

Red Champan, znany bokser amerykański w wadze piórkowj, zginął podczas katastrofy w Bostonie. Niemniej znany Pancho Villa zmarł po operacji ślepej kiszki.

Mistrzostwo światowe wagi lekkiej zdobył amerykanin Goprich, wygrywając w Nowym Yorku spotkanie z Lodyz'em przez K. O.

Spotkanie bokserskie o mistrzostwo świata wagi koguciej zostało rozegrane w Nowym Yorku między dotychczasowym mistrzem Rosenbergiem a amerykaninem Sarmiento; zakończyło się ono po 10 starciach wynikiem nierozstrzygniętym, wobec czego Rosenberg zachował nadal swój tytuł.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY

POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA, ZGODA 12. TELEFON 122-14.



Święto sportowe w Tuilleries. Ćwiczenia zespołowe 40 pań.

23 lipca.

Mistrzostwa Polski w kolarstwie torowem, przypieczętowały piękny tegoroczny sezon kolarski. Sezon ten obfitował w wydarzenia, jak żaden, a pełen przytem niespodzianek, był świadectwem nieustannego postępu kolarswa, które nietylko że zdobywa dawną swą popularność w społeczeństwie, ale wręcz nabiera cech współczesnego, masowego sportu.

Ogromny start do mistrzostw nie powinien jednakże nasuwać zbyt różowych nadziei co do przyszłości naszego kolarstwa torowego. Trzeba sobie bowiem uprzytomnić, iż poza Dynasami i Helenowem łódzkim nie posiadamy torów, no i nie słychać nic, aby tory takie miały gdzieindziej powstać. Krakowski mistrz Łazarski błąka się po zagranicznyh torach — inni zawodnicy, których widzieliśmy na mistrzostwach, przeszli na tor z szosy i opłacali to oczywiście brakiem należytej techniki i rutyny.

W warunkach tych kolarstwo torowe może liczyć na bardzo małe możności rozwoju — czego najlepszym dowodem zastój kolarzy łódzkich i duszna atmosfera Dynasów.

Dużo lepiej przedstawia się rzecz na szosie. Tu, po skończonej, po wycofaniu się Höchsmana, hegomonji Krakowa, wędruje mistrzostwo z okręgu do okręgu i raz poraz występują na widownię nowe i nieznane talenty, że wspomnimy tylko o ostatniem mistrzu poznańskim Mieczysławie Langem. Widać tu, iż pracuje się dużo i główna rzecz wszędzie. Tu też należy spodziewać się sukcesów największych, które zbliżą nas, podobnie, jak się to dziś dzieje w innych konkurencjach sportowych— do dobrej europejskiej „klasy".

Punkt ciężkości kolarstwa szosowego leży jednakże w pracy organizacyjnej. Szosa nie daje dochodów, które płyną z widowisk torowych — przedsiębiorstwa szosowe przynoszą deficyty — a cała praca na tem polu polega na dobrej woli ludzi oddanych sportowi.

Tem piękniejszą rolę ma tu do odegrania Związek Kolarski. Pomysł ogromnego biegu Dokoła Polski — powitaliśmy, jako zapowiedź tych zamierzeń, które poprowadzą kolarstwo szosowe nasze na właściwe, sportowe tory rozwoju. Bieg ten jednakże odwołano, zapewne wskutek olbrzymich trudności organizacyjnych, towarzyszących uruchomieniu tak wielkiego i skomplikowanego przedsięwzięcia. Na miejsce jego otrzymany bieg dookoła województwa warszawskiego. Pragnęlibyśmy bardzo aby przedsięwzięcie to, od którego w dużej mierze zależy zrealizowanie biegu dookoła Polski — udało się, tak organizacyjnie, jak i sportowo.

Będzie to bowiem pierwszy poważny egzamin z dorobku naszego całego kolarstwa szosowego i zarazem pierwszy krok ku lepszej w tym kierunku przyszłości.

KORESPONDENCJE ZAGRANICZNE.

Z FRANCJI.

Meeting międzynarodowy lekko-atletyczny w Colombes. Gruner wygrywa konkurencje w rzucie oszczepem i bije rekord polski (12.VII).

Tydzień temu pisałem, że zawodnicy polscy mogą z dużym powodzeniem konkurować w rzutach z francuzami. Nie przypuszczałbym wtedy, że słowa moje tak prędko będą urzeczywistnione. Jestem jeszcze pod wrażeniem zwycięstwa Grunera—jest to wielki sukces Polski na międzynarodowej arenie lekko-atletycznej. Wyczyn *Grunera* można uważać za fenomenalny. Atleta ten, robiąc w kraju przeciętnie 51 mtr., robi pięć rzutów w Colombes lepszych od swojego rekordu i dwoma z nich bije rekord Polski! Rzutem *57 m. 56 cm.* zapewnia sobie pierwsze miejsce w konkurencji międzynarodowej, bije rekord polski o 2 m. 51 cm., bije o 3 metry mistrza Francji *Degland'a* i osiąga wynik tylko 1 m. 36 cm. gorszy od rekordu francuskiego. (Nawiasem mówiąc, — ustanowiony przez marokańczyka Taki Dio, a nie przez francuza).

Gruner, który początkowo nie miał zamiaru stawać do zawodów, otrzymał w piątek w Bruksellli depeszę od A. Z. S. z poleceniem udania się do Paryża. Nie miał ze sobą ani oszczepu, ani pantofli, ani stroju odpowiedniego. W sobotę przybył do Paryża i przez dwie godziny szukał pomieszczenia. Ze „Stade Francais" nikt go nie spotykał, nikt się nim nie zaopiekował.

Oczywiście jedzie do Colombes nie samochodem, jak Paddock, Murchison i inni zawodnicy cudzoziemscy, a zwyczajnym pociągiem. Nie znając drogi do Stadjonu przyłącza się do jakiejś paczki młodzieży, która skracając sobie drogę idzie na przełaj. Oczywiście na Grunera nie czekają ani delegaci, ani masarzyści... nikt też nie zwraca na niego uwagi. Ale Gruner nic sobie z tego nie robi i czeka cierpliwie na swoją kolej. Zastałem go właśnie na trybunie uczestników, rozmawiającego głównie na migi z jakimś francuzem. Opowiedział mi swoją podróż i przygody, zachwycał się Guillemot'em, który właśnie wygrywał bieg 3000 metrów i mówił, że mimo braku przygotowania ma nadzieję zrobić rzut niemniejszy, niż 50 metrów.

Oszczep był ostatnią konkurencją z serji rzutów. Uprzednio rzucali uczestnicy match'u „Stade Francais", „Cercle des sports de Lausanne" (dwóch francuzów, dwóch szwajcarów). Match został wygrany przez Stade Francais. Najwyższy wynik zrobił Dirniger: 49 m. 91 cm., Drugie miejsce zajął Courtejaire, z rzutem 48 m. 12 cm.

Wyniki te usposobiły mnie dość optymistycznie. przypomniałem sobie ostatnie wyniki Grunera w kraju i pomyślałem, że jeżeli inni konkurenci będą na tym poziomie, co Diringer i Courtejaire — Gruner może liczyć na zaszczytne miejsce, a może i na zwycięstwo. Pierwszy rzut Deglanda (około 52 mtr.) trochę mnie zaniepokoił, tembardziej, że Gruner osiągnął przy pierwszym rzucie 49,90. Lecz wspaniały styl jego, odbiegający znacznie od stylu innych, zaimponował. Drugim rzutem Degland znów przepracza 50 metrów, natomiast reszta uczestników robi rzuty od 35 do 45 metrów. Myślę sobie, że Gruner da sobie z nimi radę i że głównym konkurentem jego jest mistrz Francji Degland. Następuje drugi rzut Grunera: znów szybki rozbieg, śliczne wychylenie ciała i oszczep leci nad zieloną murawą, przekracza linję 50 mtr., 55 metrów i spada gdzieś koło 60-ciu!... pomimo odbywającej się na bieżni sztafety — huczne oklaski nagradzają ten nadzwyczajny rzut. Wszyscy zaniepokojeni: czyj rzut? Czy może Degland tak poprawił swój rekord? Radjotelefoniczny megafon ogłasza, że ostatni rzut wykonany został przez mistrza polskiego Grunera. Fala frenetycznych oklasków pokrywa rozczarowanie zwolenników Deglanda. Myślę sobie: rzeczy stoją lepiej, niż mogłem przypuszczać, — zależy teraz wszystko od tego, czy czasem Degland nie zrobi lepszego rzutu? Trzeci rzut mistrza Francji jest doskonały i dochodzi 55 metrów, Gruner natomiast robi około 51 mtr. Kilku uczestników odpada, pozostają jeszcze trzy rzuty ostateczne. Czwarty rzut Grunera, znów wspaniały, osiąga 56 metrów, natomiast Degland robi 51 mtr. Piąty Grunera przekracza 54 mtr., Degland powtarza swój wynik 55 mtr. oszczep jego spada tuż koło znaku Grunera. Ostatni rzut obu konkurentów znów prawie jednakowy — koło 52 metrów. Gruner zwyciężył! Dwoma rzutami zadokumentował swoją wyższość nad mistrzem Francji, który znacznie poprawił swój wynik osiągnięty w mistrzostwach. Megafon ogłasza, że najlepszy rzut Grunera wynosił *57 m. 56 cm.*, a Deglanda: *54 m. 52 cm.* Trzecie miejsce zajmuje: Diringer (Fr.) z 49 m. 92 cm.

Wspaniałe to zwycięstwo Grunera jest tembardziej godne specjalnego podkreślenia, iż zawodnik polski przystąpił do konkurencji nieprzygotowany i niewypoczęty. Odniosłem wrażenie, że w normalnych warunkach Gruner osiągnąłby jeszcze lepszy wynik. Lekka-atletyka polska może być rzeczywiście dumna z tak godnego przedstawiciela.

Międzynarodowy meeting udał się doskonale. Sensacją dnia był występ Paddocka i Murchisona w biegu 200 yardów (183 mtr.) w tak zwanym „Prix du Stade". W przedbiegach każdy z amerykan łatwo dał sobie radę z konkurentami; trzecią serję wygrał francuz Degrelle. Finał bardzo ciekawy. Prowadzi bieg, wyrwawszy nieco na starcie, Degrelle. Na 130 metrach mijają go

Międzynarodowe zawody w Paryżu.



Paddock i Murchison na taśmie w biegu 200 yardów.



Tour de France. Alavoine posila się.

amerykanie. Świetny finisz dwóch championów: Murchison wysuwa się o pierś przed Paddockiem; 2 metry wtyle Degrelle, dość daleko — Loheac i Jackson. Czas doskonały— 20 sek., lecz gorszy od rekordu światowego Paddocka. Oczywiście amerykanie w porównaniu z francuzami robią wrażenie extra klasy. André Mourlon nie brał udziału w biegu.

Świetne wrażenie zrobił *Guillemot*, w pięknym stylu wygrywając 3000 mtr. w 8 m. 45 s., biegnąc od początku do końca w jednym i tymsamym tempie. Drugie miejsce zajął *Duquesne* (10 metrów w tyle) trzeci *Langrenay*.

Szereg konkurencji rozegrano jako match dwóch klubów „Stade Francais" i „C. de S. Lausanne". *Bieg 100 mtr.* wygrał Rousseaux (Stade) w doskonałym czasie 10,8 sek. Emocjonującym był *bieg 400 mtr*. Prowadził, i zdawałoby się wygrywał, Paulen (Hollandczyk, reprezentujący klub Lausanne), lecz mistrz Szwajcarji *Martin* cudownym finiszem zapewnia sobie pierwsze miejsce, drugi o 2 metry Paulen, trzeci francuz Jamois. Czas 48,6 sek., lepszy od rekordu francuskiego. *Bieg 800 mtr.* łatwo z miejsca do miejsca wygrał znów *Martin* w 1 m. 54,8 sek. — też w czasie lepszym od rekordu francuskiego. *Bieg 1500 mtr.* również bierze Szwajcarja, przedstawiciel jej *Shaerer* wygrał w doskonałym stylu w czasie 4 m. 2,6 s. Drugim: Bontemps w 4 m. 3,8 s. *110 mtr. z płotkami:* 1. *Crot* (Lausanne) w 16,6 sek., drugim: Zwahlen (Stade), trzecim: Morjaud (Lausanne). *Skoki:* w wyż: 1. *Lewden* (Stade) 1 m. 89 cm., 2. Chenier (Stade) 1 m. 76 cm. *Skoki w dal:* 1. *Guggenheim (Lausanne):* 6 m. 70 cm., 2. Conillaud (Stade): 6 m. 60,5 cm. *Rzuty.* Dysk. 1. Courtejaire (Stade): 37 m. 64 cm., 2. Viel (Stade): 35 m. 9 cm. Sztafeta 4×100 mtr. 1. Stade w 43,4 sek. (czas doskonały), lecz gorszy od rek. franc. o całą sekundę, 2. C. A. S. T. Sztafeta 400×300×200×100 mtr. 1. Lausanne w 2 m. 5,4 sek., bijąc rekord szwajcarski, 2. Stade. Mecz wygrywa „Stade Francais", zdobywając 47 punktów, (szwajcarzy 39 punktów). Bieg 1000 metrów wygrywa: *Morel* (Francja) w 2 m. 37 sek. Bieg 300 metrów: Tenereau (Francja) w 35,4 sek. — w doskonałym czasie i stylu. Meeting zakończył się sztafetą 5×1000 mtr. pomiędzy drużynami Paryża i prowincji. Paryż zapewnił sobie pierwszeństwo w 13 m. 55,8 sek. Publiczności, nie zważając na piękną pogodę i bardzo ciekawy program mało: nie więcej niż 4000 osób, co w porównaniu do 30—40 tysięcznego tłumu na meczach rugby i piłki nożnej robi wrażenie prawie pustki!

„Tour de France".

Jedenasty etap: *Nimes — Toulon (215 klm.)* wygrywa *Lucien Buysse*, tak samo jak Bottecchia reprezentujący firmę Automoto—Hutchinson. Buysse przez cały prawie czas prowadzi włocha, ułatwiając mu w ten sposób jazdę. Tuż za nimi przybywa Desjongue. O 4 minuty w tyle Verdyck, o 8 min. Frantz, Martin, Sellier, Gay, Beeckman. Benoit kończy dopiero jako 23 o przeszło ½ godziny w tyle za Bottecchią, wskutek czego spada w ogólnej klasyfikacji z czwartego na szóste miejsce, czwartym teraz jest L. Buysse, na siódme wychodzi Aymo na ósme Beeckman, dziewiąte Sellier, na dziesiąte zaś spada Bellenger.

Dwunasty etap: Toulon — Nice (280 klm.) prowadzi koło Nicei przez góry (Sospel, Col de Braus, la Tarbies) i przedstawia duże trudności dla uczestników. Etap wygrywa znów L. Buysse, liderując Bottecchię; trzeci Aymo o 4,5 minuty wtyle, dalej Frantz o 6 min. Gordini, Benoit (o 7,5 minut), Huysse i inni. Ogólna klasyfikacja nie ulega prawie zmianom, za wyjątkiem Benoit, który spada na siódme miejsce.

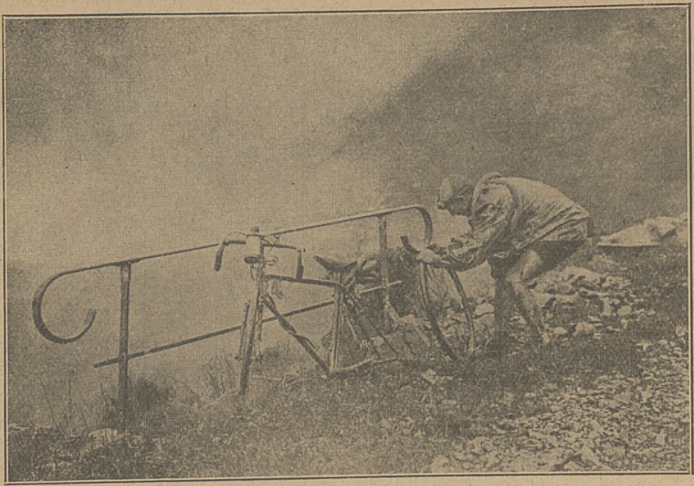
Przed rozpoczęciem trzynastego etapu, który po etapie Bayonne — Luchon — uważany jest za najtrudniejszy — Bottecchia ma 27 m. 16 s. przed Frantzem, 52 m. 37 s. przed Desjongue, i 1 g. 18,26 przed Benoitem. Etap ten jest ostatnią deską ratunku dla Benoit'a. Jedynie w tych szalenie trudnych Alpach może on nadrobić czas i zbliżyć się w klasyfikacji do Bottecchii. Zachodzi też pytanie, czy Frantz potrafi wyzyskać góry. Etap 13-ty (274 klm.) prowadzi z Nicei przez Col d'Izoard (2409 mtr.) do Briançon. Przez cały czas lał zimny deszcz, wskutek czego warunki jazdy były nadzwyczaj ciężkie. W ciągu etapu kilka razy szanse uczestników zmieniały się kompletnie i dopiero po przejściu przez przełęcz d'Izoard sytuacja się nieco wyjaśniła. Uczestnicy po kolei byli zmuszeni schodzić z maszyn i usuwać z nich błoto, które uniemożliwiało wszelką jazdę. Do podnóża przełęczy d'Allos — wszyscy jeszcze trzymają się razem, lecz tu zaczyna się trudne wspinanie, uczestnicy odpadają jeden za drugim. Pierwszym jest na górze Verdyck, za nim o 2 minuty Huysse, potem o 5 m. Bottecchia i Aymo, dalej dość blisko: Mason, Benoit, Gremo, L. Buysse, Alavoine, Sellier, Motiat i Frantz. Następnie Frantz nadrabia czas i mija Bottecchię i Buysse, lecz wkrótce włoch porzuca Buysse i dopędza Frantza. Jakiś czas najgroźniejsi rywale jadą razem, lecz Frantz jest zmuszony zmienić koło i Bottecchia wygrywa znów jakie 500 metrów. Aymo zaś wyprzedził liderów i jest pierwszym na Col de Var, wyprzedzając o 6 m. 55 s. Huysse, o 7 m. 20 s. Verdyck'a i Bottecchię, o 12 min. Frantza i 13 m. L Buysse. Na górze Izoard'u—Aymo wciąż pierwszy, mając 10,5 m. przed Bottecchią, trzecim Buysse o 19 min. z tyłu, dalej o 20 m. Frantz i Huysse, Verdyck o 28 m. Różnica w czasie między tymi kolarzami pozostaje prawie bez zmiany aż do końca etapu. Pierwszym w Briançon: Aymo, za nim Bottecchia (w 9 m. 57 s.), trzecim Frantz (w 13 m. 37 sek.), czwartym L. Buysse (w 14 m. 41 s.), dalej Huysse, Verdyck, Gremo, Alavoine, Canowa (turysta), Beeckman, Sellier (35 min. z tyłu). Wśród pierwszych dwudziestu niema Benoit, skończył on dopiero jako 36. Był to jego najgorszy etap i oczywiście zostały pogrzebane wszystkie szanse nawet na honorowe mejsce.

Klasyfikacja ogólna zmieniła się dość znacznie. Pierwszym pozostał Bottecchia mając 30 m. 3 sek. przed Frantzem, 58 m. 28 s. przed L. Buysse, 1 g. 5,45 m. przed Aymo, 1 g. 23 przed Huysse. Szóste miejsce zajmuje Desjongue, siódme Beeckman, ósme Sellier, dziewiąte Verdyck, dziesiąte Bellenger. Benoit spada na trzynaste miejsce i jest o 3 godziny 42 min. w tyle za Bottecchią! Frantz pozostaje ciągle niebezpiecznym rywalem Bottecchii, Benoit nie posiada już żadnych szans, Bottecchia zaś potwierdza jeszcze raz dobitnie swoją klasę i jest pewniejszym niż kiedykolwiek faworytemi. Zauważyć należy wolne, lecz stałe polepszenie się Fr. Sellier, który już zajmuje ósme miejsce.

Bieg rozstawny Verdun — Paryż.

Piękną imprezę patrjotyczno-sportową, imprezę, która odtąd w dniu święta narodowego corocznie przypominać ma Francji o zaciętej, bohaterskiej obronie jej synów przed najeźdźcą z wielkiej wojny europejskiej, zainicjowała i zorganizowała redakcja paryskiego dziennika „Le Journal". „Course du Flambeau" — tak nazwano bieg rozstawny z symbolicznemi pochodniami między Verdun i Paryżem.

Trasa biegu dług. 293 klm. prowadziła po t. zw. „świętej drodze" od Verdun przez Reims, Epernay, Meaux do Paryża, gdzie ostatni zawodnik zwycięskiej drużyny składał hołd prochom Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Triumfalnym.



Tour de France. A. Benoit zmienia gumę.

Do biegu stanęło ogółem 6 drużyn, oznaczonych kolejno literami A, B, C, D. E, F. Każda drużyna składała się z 50 zawodników i kilku zapasowych. Drużyny A i B wystawił Paryż; druż. C. — miasta zachodu i północy (Amiens, Lille, Rouen, Nantes, Renne i t. d.); druż. D—Alzacja i Burgundja; druż. E—środ. Francja i prowincje podalpejskie (miasta Lyon, Orléans, Grenoble, Clermont-Ferrand, Blois i inne); druż. F—południe (Tuluza, Bordeaux, Marsylja, Biarritz i t. d.). W poszczególnych drużynach figurowali wszyscy najznakomitsi biegacze Francji z Guillemot, Duquesne, Wiriath, Marchal, Ichard, Bontemps na czele.

O północy z dn. 13-go na 14-ty lipca r. b. sześciu pierwszych zawodników stanęło z zapalonemi pochodniami na starcie w cytadeli Verdun. Obraz był wzruszający i niezapomniany. O. godz. 0,27 w dniu święta narodowego Francji nastąpił start i zawodnicy, poprzedzani reflektorami aut, wbiegli na historyczną drogę. Nocy tej wzdłuż trasy nikt rozumie się nie spał. Tłumy publiczności okolicznej wyległy na drogę, owacyjnie witając biegnących.

Nieco po 4-ej pp. do rozfalowanego godami świątecznemi Paryża wpada Bontemps, jako ostatni zawodnik zwycięskiej drużyny A. Lewą ręką przyciska do piersi olbrzymi bukiet kwiatów polnych, zerwanych na polach bitew, a podwiezionych do miasta wcześniej, w prawej trzyma pochodnię. Wśród uroczystej ciszy kwiaty i pochodnia zostają złożone na płycie grobowca Nieznanego Żołnierza.

Bieg rozstawny Verdun — Paryż wygał drużyna A (Payż) w znakomitym czasie 16 godz. 20 min. i 3 sek., drugie miejsce zajęła druż. E w czasie 16 godz. 38 min. 20 sek., trzecie — druż. B. (16 godz. 43 min. 10 sek.), czwarte — druż. D, (16 godz. 51 min. 35 sek.), piąte — druż. C (16 godz 52 min. 49 sek.) i szóste druż. F (17 godz. 10 min.).

W.

Z ANGLJI.

Zawody o mistrzostwo tennisowe w Wimbledon.

W grze pojedyńczej pań Mlle Lenglen nie miała poważnych współzawodniczek i była niezaprzeczoną faworytką. Inaczej rzecz się miała w singlach męskich. Zeszłoroczny mistrz, nieobliczalny Borotra, miał spory zastęp zwolenników, ale i jego ziomkowie, młody Lacoste, były mistrz Cochet, Gobert i Brugnon — wszyscy należą do najwyższej klasy mistrzów tennisowych. Anglicy wystawili kilkunastu swoich najlepszych graczy z weteranem Lowe'em na czele. Zapisali się wszyscy przedstawiciele Anglji w rozgrywkach o puhar Davisa: Gilbert, Turnbull, Godfree, Kingsley, Crole-Rees, Lycett. Z Australji przyjechał słynny „olbrzym" Anderson, który pobił samego Tildena, z Indji Jacob, z Ameryki dwaj przyjaciele z młodszej generacji, Casey, sławny mańkut o niezwykle silnym serwisie, i Hennesey, uczeń Johnstona w drive'ach, z południowej Afryki Spence. Inny znany mańkut, Washer z Belgji, stanął również do zawodów pod świeżem wrażeniem swoich sukcesów w St. Cloud. Z zagranicznych gości zwracali na siebie uwagę jeszcze włoch Morpurgo i węgier Kehrling. Niestety mistrze amerykańscy, Tilden, Johnston Richards i Williams nie zapisali się, tak samo, jak hiszpanie, którzy są obrażeni na angielski klub; brak Alonsa jest szczególnie przykry.

Zaraz drugi dzień chmpionatu dostarczył sensacji. *Borotra* grał z *Turnbullem*, młodym anglikiem. Odrazu w pierwszym secie długie, mocne drive'y Turnbulla i bardzo silny serwis tego wysokiego i tęgiego w porównaniu z Borotrą człowieka, nie pozwoliły ruchliwemu francuzowi zbliżyć się do siatki i we właściwy mu sposób „kończyć" piłkę straszliwym „smash'em". Wskutek tego pierwszy set Borotra wygrał z trudem; 10 : 3. W drugim secie Borotra zrobił kilka błędów, starając się swoje drive'y tak skierować, aby móc zbliżyć się do siatki. Turnbullowi udało się minąć Borotrę kilkakrotnie. Set skończył się jego wygraną: 7:5. Wieść o sukcesie Turnbulla rozeszła się lotem błyskawicy po wszystkich court'ach i tłumy pośpieszyły na centralny court, spodziewając się dalszych niespodzianek, które jednak nie nastąpiły. Borotra mimo wszystko miał wielką przewagę w szybkości i zręczności; dwa następne sety wygrał w stosunku 7:5, 10:8. Po meczu z Borotrą Turnbull okrzyczany został za najlepszego angielskiego gracza.

Trzeci dzień stał się mogiłą dla wielu dobrych graczy. Włoch *Morpurgo*, bodaj pierwszy raz grający na powietrzchni trawiastej, został całkiem niezasłużenie pobity przez południowo-afrykańskiego gracza Sherwella. Wielki *Anderson* mocnym serwisem i krótkiemi, ale bardzo silnemi drive'ami zdobył sporo punktów w grze ze *Spencem*, i ostatecznie, po czterech setach, wygrał. *Lacoste* uległ *Lycettowi* w drugim secie, wygrawszy pierwszy. Ale w trzecim, kiedy anglik, cały spocony, zaczął robić błędy, niewzruszony Lacoste, całkiem świeży, łatwo wziął 6 gier przeciw 2. Wreszcie Davis'ista angielski Crole-Rees został pobity przez Hennesey'a.

Pole zwężało się coraz bardziej w następnych rundach. Ku wielkiemu zmartwieniu licznych przyjaciół *Lowe* uległ *Hennesey'owi* w trzech setach. „Mały Johnston", jak nazywają Hennesey'a, przeszedł, jako jedyny amerykanin, do ostatniej ósemki, dzięki wspaniałym zaletom swego niskiego i zaopatrzonego w „fałszerz" drive'u. Druga gwiazda amerykańska, *Casey*, padł ofiarą wyższej gry *Lacoste'a*. Wprawdzie wściekły serwis Cesey'a niemało kłopotu sprawił Lacoste'owi, ale to nie wystarczało. Gilbert, międzynarodowy przedstawiciel Anglji, dawał Borotrze zawiele sposobności do niebezpiecznych volley'ów, do niewiarogodnych wprost uderzeń z powietrza. Przegrał w trzech setach, jeden po drugim.

Walka o wstęp do ostatniej ósemki była bardzo zawzięta. Przykładem walki do ostatka był mecz między *Andersonem* a francuzem *Brugnon*, między zupełnie odmiennemi indywidualnościami tennisowemi. Siła australijczyka polega na jego wielkim wzroście i łatwości dosięgania piłki, na potędze muskularnej, na spokoju. Francuz odznaczał się wielką precyzją gry, celnością i celowością strzałów. *Pierwsze* dwa sety Brugnon wygrał bez wielkiego trudu, acz w walce: 6:3, 9:7. W trzecim secie Brugnon prowadził 4:1, ale zaczął okazywać oznaki zmęczenia, zmuszony do odbijania niezwykle silnych piłek australijczyka. Anderson natomiast przestał robić błędy w plasowaniu i doprowadził do 5:4 dla siebie. W dziesiątej grze „deuce" powtarzał się kilkakrotnie. Anderson ostatecznie wygrał. Brugnon jednak w czwartym secie odzyskał swoją formę. Poprowadził on 4:1, potem 5:1. W siódmej grze Brugnon miał serwis. Swietnie poprowadził 40:0. Nie udało mu się wziąć czwartej piłki, Przy 40:30, kiedy szło o „game, set, match", wpakował w siatkę piłkę, która, lepiej i silniej odbita dałaby mu grę, set i mecz. Anderson wygrał grę. Następną, przy własnym serwisie, również wziął. Stanęło na 5:3. W dziewiątej grze powtórzyło się to, co w siódmej: Brugnon poprowadził 40:15. Dwie piłki „meczowe" odbił wspaniałemi „drive'ami" na krzyż, zdawałoby się nie do odbicia. Ale długi australijczyk jakoś potrafił dosięgać je, i odbić tak, że Brugnon już nic nie mógł poradzić. Od tej chwili Brugnon „spuchł". Anderson łatwo wygrał kilka z rzędu „game'ów", set czwarty i piąty i cały mecz, najciekawszy bodaj i najzawziętszy w całym turnieju.

Nie wiele mniej zaciekła była walka *Washera* (Belgja) z *Jacobem* (Indje). *Washer* prowadził łatwo w pierwszych dwóch grach 6:2, 6:1, ale wytrwały i niestrudzony Jacob, nieustannie oddający wszystkie drive'y, koniec końców wygrał trzy ostatnie sety grami „deuce'owemi": 10:8, 6:4, 7:5. Nazajutrz jednak *Jacob*, mimo swej ostrożnej gry i mimo długich i silnych „drive'ów", uległ *Lacoste'owi*, który miał tę przewagę nad Jacobem, że doskonale plasował swe piłki. Tego samego dnia wybył z gry *Hennesey*, pobity przez *Cocheta*. Hennesey ma talent nadawania piłek o dwa centymetry nad siatką i o trzy centymetry od tylnej linji; za często jednak myli się o te kilka centymetrów i traci punkty, szczególniej kiedy gra z takim Cochetem, mistrzem „volley'u", którego „drive'y" nawet podobne są do piłek, branych z powietrza. Pierwsze dwa sety wygrał Hennesey 9 : 7, 6 : 4, ulegając w ostatnich trzech, kiedy Cochet poznał już jego grę, i plasował tak piłki, aby Hennesey zmuszony

był do swego backhandu. 6:1, 6:3, 6:0 — oto wyniki ostatnich gier.

Do *półfinału* weszli trzej francuzi, Lacoste, Borotra i Cochet, oraz australijczyk Anderson. Pary podzieliły się, jak następuje: *Lacoste — Anderson, Borotra — Cochet*. Gra między dwoma francuzami była nieciekawa. Borotra był inny, aniżeli zazwyczaj. Był ostrożny, i nie tak pewny siebie. Cochetowi brakło celności w strzałach. Starał się on trzymać przeciwnika na tylnej linji, co przestało mu się udawać w końcu gry. Pierwszy set przypadł Cochetowi, 7:5, ale Borotra odzyskał przewagę w następnych: 8:6, 6:4, 6:1.

Z ogromnem napięciem wyczekiwano meczu Lacoste — Anderson, który był jedynym przedstawicielem świata anglosaskiego w półfinale. Anderson jednak nie mógł stawić czoła taktyce i precyzji Lacoste'a. Australijczyk cały czas był z konieczności w defensywie, grając z tylnej linji. Kiedy próbował dawać piłki ofensywne, nie miał czasu na przygotowanie się do zwrotu błyskawicznie szybkiej odpowiedzi Lacoste'a. Mecz ten nie miał żadnej sensacji, ale był pokazem wysokiej klasy tennisu spokojnego, opartego na długich i częstych drivach. Lacoste wygrał w trzech setach: 6:4, 7:5, 6:1. W ten sposób do *finału* stanęli, jak i w roku ubiegłym, dwaj francuzi, *Borotra* i *Lacoste*. Borotra jest ulubieńcem angielskiej publiczności, która widzi w nim wszystkie sympatyczne cechy genjuszu francuskiego: szybką intelegencję, eleganację, impulsywność, artyzm w sporcie. Zato Lacoste zadaje kłam wszelkim przyjętym powszechnie opinjom o charakterze narodowym francuzów: jest milczący i nieprzenikniony, spokojniejszy od najflegmatyczniejszego anglika, zrównoważony nad wiek, obliczający dokładnie swe wysiłki. Borotra jest nieporównany, kiedy ma dobry dzień, kiedy wybucha grą nie do pokonania; jest całkiem nieobliczalny, rozrzutny, Lacoste zawsze jest „pewny", nigdy nie spada w formie; ma się wrażenie, że poza tennisem nic na świecie nie istnieje dla tego 20 letnego młodzieńca. Gry Borotry, jego nadludzkich smash'ów, jego ruchliwości, jego postaci — nie można zapomnieć. Natomiast, bardzo trudno jest przypomnieć sobie charakterystyczne cechy gry Lacoste, którego niewielka postać tem się jedynie wrzyna w pamięć, że jest udekorowana białą dżokiejką. Już w roku ubiegłym Borotra z trudem pokonał Lacoste'a. W St. Cloud uległ mu. W Wimbledon przewidywano również zwycięstwo Lacoste'a.

Borotrze nie powodziło się w serwisie, który jest decydującym momentem w jego systemie gry; Borotra bowiem po silnym serwisie całym pędem biegnie ku siatce, aby volley'em lub smashem zabić piłkę. Tymczasem zdarzały mu się zbyt częste double-fault'y, a co najgorsze stracił on kilka punktów za „foot-faulting", odbijając się obiema nogami od ziemi podczas serwisu, albo w impecie przekraczając o cale linję. Lacoste grał tak precezyjnie, że jedyny double-fault zaliczono mu w całym meczu.

Długie i doskonale splasowane drive'y Lacoste nie pozwalały Borotrze na zastosowanie jego ulubionych sposobów. Kłopoty z serwisem zbiły go nieco z tropu. Lacoste zaś stawał się coraz pewniejszy siebie i spokojniejszy w miarę, jak mecz przedłużał się. Pierwsze dwa sety wygrał Lacoste, dość łatwo: 6:3, 6:3. W trzecim Borotra poprawił się i poprowadził do końca 6:1. Czwarty set był rozstrzygający. Prowadził Borotra 4:1. Ale w najważniejszej szóstej grze nie trafił w piłkę ze dwa razy. Lacoste, grający nienagannie, doszedł do 4:4, i do 5:4. Borotra jednak wyrównał i nawet poprowadził 6:5, ale już ostatnim wysiłkiem. Lacoste wziął wszystkie trzy ostatnie gry i mecz. Został mistrzem Wimbledonu. Tak się ucieszył, że poraz pierwszy wykazał oznaki zadowolenia, jakieś ślady uczuć: podrzucił rakietę w powietrze z uciechy, popędził do siatki i z okrzykiem uścisnął dłoń pokonanemu rywalowi. Swem zwycięstwem w Wimbledon Lacoste zdobył sobie prawo do tytułu najlepszego tennisisty w Europie.

Sportsman.

Sezonowe zagadnienia pływackie.

We wszystkich dziedzinach naszego życia sportowego uczyniliśmy postępy i to postępy duże. A robić je będziemy i nadal, w coraz wolniejszem może tempie, dopóki z naszemi wynikami nie staniemy w jednym rzędzie z sąsiadami o wieloletnich tradycjach sportowych. Jednakże w tym żywiołowym narazie pędzie naszego życia sportowego odczuwa się brak jednego z najzdrowszych i najpiękniejszych ćwiczeń cielesnych—pływactwa. Sport pływacki jest niestety w Polsce stosunkowo słabo rozwinięty, na co złożyło się cały szereg przyczyn natury politycznej, materjalnej i ogólno-organizacyjnej.

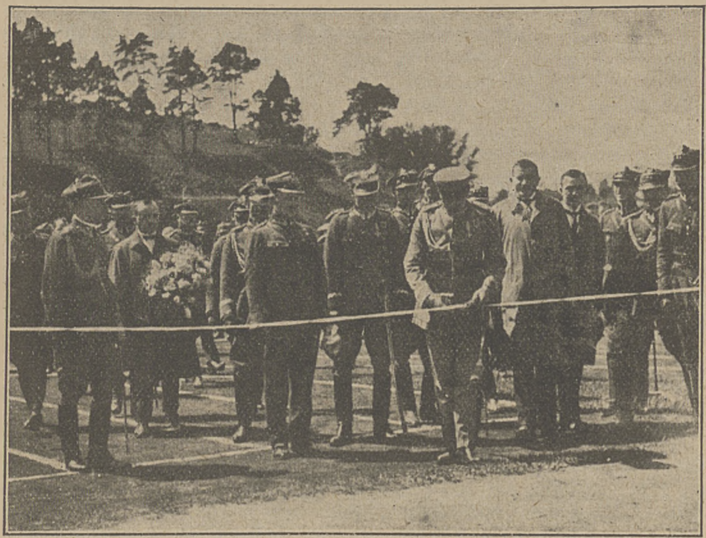
Stwierdziwszy słaby rozwój pływactwa naszego, musimy w krótkości wymienić najważniejsze tego przyczyny, co też nam ułatwi ich usunięcie. A więc przedewszystkiem brak pływalni letnich i zimowych, odpowiadających dzisiejszym wymogom (jedynie Kraków ma odpowiednią pływalnię letnią, a zimową tylko Katowice). Jak na 30 miljonowe państwo jest to, rzecz prosta, zupełnie niewystarczające; dalej brak trenerów. wreszcie słaba propaganda sportu pływackiego. na co wpływa brak specjalnych klubów pływackich. W dziedzinie propagandy zawinił niemało i Polski Związek Pływacki. Jeśli chodzi o tereny, to mamy wszak wiele niewyzyskanych stawów w Małopolsce, Poznańskiem i na Pomorzu. Możnaby więc ruszyć z martwego punktu i stworzyć odpowiednie urządzenia co się da uskutecznić małym zresztą nakładem finansowym. Koniecznością zaś państwową jest wybudowanie w stolicy Polski odpowiedniej pływalni letniej, a później zimowej. Dla dokładnego porównania naszej sytuacji ze stanem na Zachodzie przytaczamy słowa naszego korespondenta paryskiego: „*Niema miasta lub miasteczka w Stanach Zjednoczonych, Anglji, Szwecji, Norwegji i Niemczech, gdzie nie byłoby kilku doskonałych pływalni. Pływanie na Zachodzie uważane jest za najzdrowszy i najodpowiedniejszy sport dla młodzieży*. Smutno mi się zrobiło, kiedy przypomniałem sobie nasze pływalnie w Warszawie i Krakowie. Kiedy nareszcie magistraty nasze zrozumieją konieczność budowania stadjonów pływackich". A można to wszystko uskutecznić, jak się okazuje, małym stosunkowo kosztem, a w Warszawie uregulowanie i urządzenie stawu w jednym z parków warszawskich ma kosztować w przybliżeniu około dwudziestu tysięcy złotych. Magistrat stolicy ruszył się i wyasygnował już 5000 zł. Fakt ten notujemy z prawdziwem zadowoleniem nie wątpiąc, że i w przyszłości władze municypalne stolicy okażą większe zrozumienie dla tej ważnej sprawy. Urządzenie projektowanego stawu ma trwać koło miesiąca, a włożona suma w ciągu krótkiego czasu zamortyzuje się nawet z procentami.

Co się tyczy przyszłości naszego pływactwa, należy stwierdzić, że zawodnicy polscy stanowią pierwszorzędny materjał, a przy odpowiedniem kierownictwie i lepszych urządzeniach, możemy dojść szybko do wyników międzynarodowych i godnie zaprezentować pływactwo państwa polskiego.

Skreśliwszy stan ogólny, przechodzimy do wybitniejszych talentów pływackich i do tegroocznego sezonu. Należy wziąć pod uwagę, że specjalnych klubów pływackich, tak jak to się dzieje zagranicą, u nas, niestety, niema. Pływacy stanowią sekcje poszczególnych klubów sportowych. Z okręgów pływackich, po wyjeździe zagranicę kilku katowiczan, wyróżnia się Warszawa, dzięki takim pływakom, jak: kpt. Kuncewicz (W. K. W.), por. Wajcht (W. K. W.) inż. Seweryński (W. K. W.), Szymańczak (Polonja) i Trat (W. K. W.), z pań — p. Tratowa (K. W. W.); w skokach: Eisenbett (Polonia) i Hulanicki (A. Z. S.).

Nader obiecująco przedstawia się Kraków, posiadając takich zawodników, jak: Rotterman (Jutrzenka), Boczar (A. Z. S.), Daszyński (A. Z. S.) i Schönfeld (Ju-

Otwarcie boiska 6 p. p. Leg. w Wilnie.



Marszałek J. Piłsudski przecina taśmę.

trzenka). Z pań: Szrejberówna (Jutrzenka), Czaplicka (Cracovia) i Popielówna (A. Z. S.); w skokach: Sienkowski (Cracovia) i Schönfeld. Bardzo silnym okręgiem są Katowice z rutynowanym materjałem pływackim, a to dzięki treningom w zimowym basenie: Gawroń (E. K. S.), Süssman (E. K. S.). Weinhold (E. K. S.). W skokach: Süssman i Berlik. Do słabszych okręgów należą: Lwów z pływakami: Roszko (A. Z. S.), Rusin (Pogoń), Nowak (A. Z. S.); okręg wileński: Bobrowski (W. T. W.), Osmołowski (A. Z. S.), Pietkiewicz (W. T. W.). Dalej Poznań, gdzie pływactem opiekuje się Tow. Sp. Unja — pływacy: pp. Ciastowski i Czyżewski. Większe zainteresowanie się pływactwem wykazuje również okręg bielski. Z powyższego przeglądu wynika, że obok środowisk dobrze zorganizowanych i zaawansowanych, istnieją okręgi gdzie tylko pojedyńcze kluby interesują się wybitniej tym sportem.

Tegoroczny sezon pływacki rozpoczął się u nas dość wcześnie. Jednakże mało było zawodów pływackich, co w pierwszym rzędzie przypisać należy wielkim ulewom czerwcowym i powodzi. Odbyły się jedynie: 14 czerwca — międzymostowy wyścig, urządzony przez T. S. Unja w Poznaniu, a w Warszawie zawody pływackie Ligi Morskiej i Rzecznej; 21 czerwca, zawody pływackie staraniem A. Z. S-u we Lwowie. Poziom odbytych zawodów, wskutek niesprzyjających warunków, niewysoki. W najbliższej przyszłości odbędą się zawody A. Z. S-u w Krakowie, o mistrzostwo Okręgu Warszawskiego — 2 sierpnia, zawody o Mistrzostwo Polski — w dn. 22 i 23 sierpnia, w których przeznaczono nagrodę wędrowną M. S. Wojsk dla klubu, który zdobędzie największą ilość punktów. Wreszcie we wrześniu odbędą się zawody pływackie o Mistrzostwo Wojsk Polskich

W związku z okólnikiem ministra oświaty, stwierdzającym doniosłość należytego postawienia wychowania fizycznego w każdej szkole i niezbędność szybkiego postępu w tej dziedzinie tak bardzo zaniedbywanej, pozwalamy sobie podkreślić, że pływanie ma ogromną wartość higjeniczno-wychowawczą, jest ćwiczeniem ruchowem wszechstronnem i odbywa się w wolnej od kurzu atmosferze. Przy odpowiednich warunkach można nauczyć młodzież pływać w ciągu b. krótkiego czasu. Biorąc pod uwagę powyższe, życzylibyśmy sobie, ażeby zrozumienie wartości pływania istniało nietylko w kołach sportowych, ale i w miarodajnych sferach, ażeby nauka pływania znajdowała się w programie wszystkich szkół i była bezwzględnie obowiązującą dla wszystkich dzieci w wieku szkolnych tak, jak to już ma miejsce z gimnastyką. Wtedy w Polsce, jak w Grecji i Rzymie, mówić będziemy o niedołędze: „Ani czytać, ani pływać się nie nauczył".

W.

Z ostatniej chwili.

BUDAPESZT — KRAKÓW 0 : 0.

Rozegrany we wtorek dn. 21-go b m. w Krakowie mecz reprezentacyjnych drużyn Budapesztu i Krakowa zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 0 : 0.

Gra prowadzona była w nader żywem tempie ze zmienną przewagą i obfitowała w szereg ciekawych momentów. Drużyna krakowska w drugiej połowie grała lepiej i poważnie zagrażała przeciwnikowi; jednak Krumholz zepsuł kilka pewnych pozycji. W drużynie krakowskiej wyróżnili się Adamek i Kaczor. Węgrzy grali po przerwie w dziesięciu, gdyż Pesovnik został usunięty z boiska.

Sędzia p. Cejnar z Pragi Czeskiej b. dobry.

Prenumerata „Przeglądu Sportowego" wynosi:

miesięcznie 1 zł. 60 gr.

kwartalnie 4 zł. 50 gr.

wpłacać ją można do P. K. O. na konto № 150.005.



Lange Mieczysław (Poznań), mistrz polski na szosie i Lange Józef (Warszawa), znakomity długodystansowiec.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

WĘGRY — POLSKA 2:0 (0:0).

KRAKÓW.

Węgry — Polska 2:0 (0:0). Drużyna węgierska przybyła do Krakowa w piątek w południe ze Szwecji. Na dworcu powitał ją prezes Związku Piłkarskiego d-r E. Centnarowski wraz z całym zarządem P. Z. P. N. i wielką grupą sportowców. Goście zamieszkali w hotelu Francuskim, przystrojonym na ich cześć flagą o barwach węgierskich. Drużyna polska, składająca się prawie w całości z graczy pozakrakowskich, przybyła w przeddzień spotkania. Zainteresowanie spotkaniem wśród szerokiej publiczności objawiło się właściwie dopiero w niedzielę, dzięki wyjątkowej wprost pogodzie. Niekończące się szeregi pojazdów i pieszej publiczności ciągnęły na długo przed spotkaniem na boisko Wisły, tam bowiem miała się gra odbyć, ponieważ brane przedtem pod uwagę boisko Cracovii jest obecnie z powodu powodzi zupełnie prawie zrujnowane. Wbrew pesymistycznym przypuszczeniom, widownia zapełniła się szczelnie i już na kwadrans przed rozpoczęciem gry około 6.000 widzów otoczyło przystrojone polskiemi i węgierskiemi flagami boisko. Na kilka minut przed g. 5,30 weszła na boisko w znanych już w Krakowie czerwonych koszulkach z herbem — drużyna węgierska i wślad za nią drużyna polska, w białych kostjumach z orłem na czerwonem polu.

Składy drużyn: Węgry — Weinhardt (Schomb.); Fogl II (U. T. E.), Fogl III (U. T. E.); Kleber (M. T. K.), Orth (M. T. K.), Pescownik (Schomb.); Remay (Nemzeti), Takacs (Vasas), Holzbauer (Schomb.), Winkler (Yung Fel. Bazylea), Jenny (M. T. K.). **Polska:** Görlitz (Pog.); Olearczyk (P.), Kaczor (Wisła); Hanke (P.), Gieras (W.), Fichtel (P.); Słonecki, Batsch, Kuchar, Garbień, Szabakiewicz — wszyscy z Pogoni.

Wkracza na boisko prowadzący zawody sędzia Braun, powitany życzliwie przez publiczność, której nie obcą była wiadomość o wzorowem sędziowaniu przez niego ostatnich zawodów Czechosłowacja — Polska w Pradze w bieżącym roku. Po przemowach i powitaniach, tudzież odegraniu hymnów obu państw, sędzia zarządził losowanie, które daje węgrom pierwsze uderzenie. **Przebieg gry:** Gra rozpoczyna się bez obserwowanych zwykle w podobnych spotkaniach objawów emocji i zdenerwowania, nawet bez długotrwałego badania przeciwnika i próbowania sił. Pierwszy atak inscenizują węgrzy, Görlitz jednak łatwo wyjaśnia i Polska przechodzi do kontrakcji prawem skrzydłem. Garbień strzela (z podyktowanego z przedpola z wolnego) obok słupka. Znowu węgrzy opanowują pole, forsując swe doskonałe prawe skrzydło i zagrażają poważnie. Gra jest zupełnie otwarta i ataki zmieniają się błyskawicznie. Węgrzy górują technicznie i ustawianiem się, drużyna polska gra ambitniej i z większym zapałem. Ataki polskie stają się coraz częstsze i prowadzone są w coraz żywszem tempie. Kilkakrotne biegi i centry prawego skrzydła naszego (Słonecki) zwracają uwagę przeciwnika i ściągają na niego kilku graczy. Przy końcu pierwszego kwadransa nastaje nader groźny moment dla Polski. Oto cofający się obrońca (Kaczor) nieumyślnie dotyka ręką piłki, za co sędzia zmuszony jest zarządzić **rzut karny. Görlitz** jednak nie traci zimnej krwi i **broni** rzut dość łatwy zresztą do trzymania. Zachęcona uniknięciem niebezpieczeństwa drużyna nasza inicjuje dalsze ataki. Idą one prawie wyłącznie prawą stroną, gdzie Słonecki doskonale walczy o piłkę. Liczne jednak centry jego nie przynoszą prawie żadnej korzyści, ponieważ bite są zanadto na bramkę, gdzie stają się łupem bramkarza, lub też załatwiają się z nimi obrońcy przeciwnika. Przy żywej otwartej grze goście zaczynają stanowczo górować technicznie. Zgranie ich występuje przytem coraz widoczniej, co tem bardziej uderza w oczy, że pomoc nasza daje grę nad wyraz mierną. W szczególności więc znika na boisku Gieras, grający słabo i ustawiający się fatalnie. Hanke znakomity w defensywie jest dla ataku zgoła nieproduktywny. Zarysowuje się brak łączności między linjami ataku i pomocy; atak zostawiony swemu losowi, coraz częściej traci piłkę, której nie może się z powrotem doczekać. Mimo to węgrzy nie osiągają jeszcze przewagi, aczkolwiek ataki ich coraz częściej zapuszczają się w pobliże naszej bramki. Zakusy te nie są jednak niebezpieczne, o czem najlepiej świadczy fakt, że przez cały czas do pauzy, Görlitz w bramce poza karnym nie miał żadnego niebezpiecznego strzału.

Przerwa przynosi zaszczytny dla nas wynik 0:0 i naogół umacnia się przekonanie, że z ciężkiego tego spotkania nie powinniśmy wyjść z wielką klęską. Drużyna węgierska jest niewątpliwie lepszą od nas, ma doskonałą obronę i środek pomocy, tudzież prawą stronę ataku, gra jednak jak na węgierską wyborową klasę dość przeciętnie. Że jednak przytem jest to przeciwnik znacznie lepszy, druga część gry stawia nas przed zadaniem istotnie trudnem. Pewną nadzieję pokładać możemy na naszych dobrze pracujących tyłach, zwłaszcza w linji obrony i bramki, niepokoi jednak pomoc, która jest najsłabszą linją naszej jedenastki.

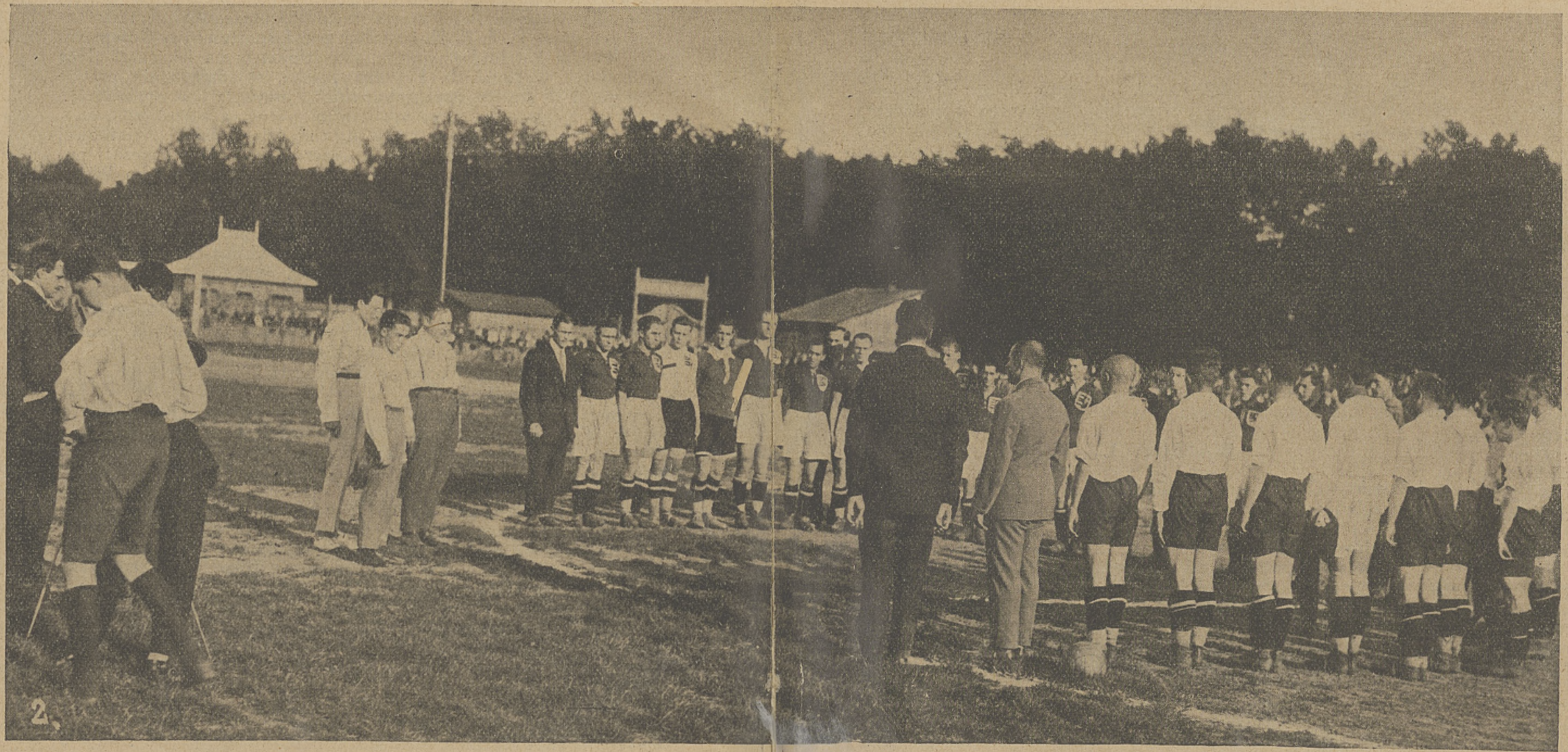
Po pauzie obraz gry początkowo naogół pozostaje ten sam. Stopniowo jednak uwidacznia się przewaga gości, tak że Görlitz dwa razy jest w poważnych opałach, z których wychodzi zwycięsko. Przewaga węgrów staje się coraz widoczniejszą. Pada drugi przeciw Polsce bity korner. Kopnięty on jest wprawdzie słabo, piłka jednak dłuższy czas utrzymuje się przed naszą bramką, a pomoc nie może zdobyć się na podanie jej atakowi. **W osiemnastej minucie** następuje pierwszy dramatyczny moment. Kaczor zabiera piłkę napastnikowi węgierskiemu, który przewraca się na niej. Jest mało prawdopodobnem, czy Kaczor „przyłożył ręki" do tego. Sędzia rozstrzygnął jednak na naszą niekorzyść i zarządził niebezpieczny, bo **z linji karnej rzut wolny.** Görlitz za parawanem obrońców, nie dostrzega strzelającego Winklera; stoi przytem źle i przepuszcza ostro bity strzał, przynoszący węgrom **pierwszą bramkę.** Punkt ten nie był jednak zasłużony, aczkolwiek przewaga węgrów znalazła w tem wyraz. Niezrażona utratą bramki drużyna polska zbiera swe siły i przez dłuższą chwilę naciska zdecydowanie. Węgrzy jednak opanowują ten nacisk i znowu są na naszem polu; ataki nasze stają się rzadsze, coraz więcej pracy mają tyły, a Görlitz wkracza coraz częściej. Broni on bardzo piękny strzał prawego skrzydła i chwyta kilka łatwiejszych. Przy końcu drugiego kwadransa grozi nam druga bramka — ostry strzał środka ataku gości odbija się o poprzeczkę i wraca w pole. Wnet potem jednak dość niespodzianie osiągają węgrzy swój **drugi i ostatni punkt.** Z powodu wahania się naszej pomocy, stwarza atak węgierski dogodną sytuację Holzbauerowi, który nieuchronnie strzela drugą bramkę. Gra jest już teraz najzupełniej przesądzona i ostatnie jej minuty przynoszą kompletną i zdecydowaną przewagę gości, którzy dlatego tylko muszą się zadowolnić niewielkim stosunkowo zwycięstwem, że drużyna nasza walczy do ostatka z ambicją i ofiarnością.

Przed wdaniem się w jakąkolwiek ocenę drużyn i zawodników, stwierdzić należy, że drużyna nasza spełniła swój obowiązek. Grała ona z zapałem i poświęceniem i każdy zawodnik pracował wedle swych sił. Spotkanie to było ciężkiem i w rzędzie naszych dotychczasowych gier międzypaństwowych nie należało ani do łatwych, ani do należących do nas. Mieliśmy do czynienia z przeciwnikiem nadal bardzo poważnym i wszelkie obliczenia, tyczące się pewnego upadku klasy piłkarskiej na Węgrzech w ostatnim sezonie, nie okazały się prawdziwe. Widocznie węgrom nie służyło szczęście w Belgji i Szwecji.

Kapitan związkowy, inż. Tadeusz Kuchar, miał niewątpliwie wiele danych na to, by oprzeć skład naszej reprezentacji na szkielecie Pogoni. Ostatnie jej wyniki, osiągnięte w mistrzostwach Polski i w spotkaniach międzynarodowych, kazały po drużynie tej wiele się spodziewać. A jednak szkielet ten uzupełniony w najbardziej wątpliwych (nielicznych zresztą) punktach, nie przyniósł spodziewanego efektu i postawił pod znakiem zapytania system „szkieletu" wogóle. Dryżyna nasza, której pracowitość i poświęcenie trzeba bez zastrzeżeń podnieść, zademonstrowała w spotkaniu z węgrami grę, którą na poszczególnych pozycjach można w ten sposób mniejwięcej ocenić: bramkarz Görlitz jest graczem wielkiej klasy, o znanych w Polsce wartościach. W ostatniej grze, zapomniał o galerji i spełnił swe zadanie bez zarzutu, pominąwszy może przepuszczenie pierwszej bramki, która przy większej staranności mogła być do obrony. Kilka pierwszorzędnych jego akcji i pewna czysta robota każą przyznać Görlitzowi znaczną zasługę w ograniczeniu przegranej. Kaczor i Olearczyk w obronie dzielnie uzupełniali tyłowe linje naszej drużyny. Zwłaszcza Kaczor sprawił prawdziwą niespodziankę. Sposób odbierania piłki, niweczenie licznych ataków gości i czysty wykop, tudzież niezmordowana praca przez cały czas zawodów, stawiały naszą obronę prawie na równi z obroną przeciwnika, która złożona z braci Foglów mówi sama za siebie. W pomocy było gorzej. Najsłabiej w tej linji i zarazem w całej drużynie grał Gieras, widocznie przemęczony lub przetrenowany. Prosiło się wprost przestawienie go z Fichtlem, który grał znacznie lepiej i unieruchomiał skrzydło przeciwnika. Hanke był doskonały w pracy destrukcyjnej. Natomiast konstrukcyjna praca pomocy prawie nie istniała, ustawianie się było mizerne, walka o piłkę niezdecydowana, a raził zupełny chwilami brak łączności z atakiem. Po ataku spodziewano się najwięcej, i tu nastąpił zawód. Najsłabszą grę dał tutaj Garbień, zbyt powolny, nie utrzymujący kombinacji i nie usposobiony do strzału. Obok niego nader blado wypadł Szabakiewicz, który kilka zaledwie piłek zdołał oddać jako tako. Znacznie lepszą była prawa strona ataku. Wacek Kuchar na środku pracował niezmordowanie, starał się stwarzać sytuacje lub przebijać, górna jednak gra jego nie mogła sprostać takiej parze obrońców, jaką rozporządzali węgrzy. Batsch tak technicznie, jak i taktycznie, był znacznie lepszym i ustępując nieco w ruchliwości Wackowi, był jednak znacznie skuteczniejszym. Największą niespodziankę w ataku sprawił Sło-

Węgry — Polska 2:0

















1. Orkiestra polic. intonuje hymny. 2. Obie drużyny przed meczem. 3. Trio obronne Węgrów: bracia Vogl i Weinhardt. 4. Pod bramką Polski. 5. Bramkarz Węgier Weinhardt. 6. Godła państwowe na trybunie. 7. Fichtel i Gieras likwidują przebój Holtzbauera. 8. Görlitz.

Zdjęcia Jana Rysia

necki na skrzydle. Energiczny, szybki i zdecydowany zdobywał sobie piłki i stwarzał mnóstwo sytuacji dla ataku. Niestety większość jego centr szła zbyt ku przodowi. Ogólnie biorąc w drużynie naszej okazały się słabe punkty w pomocy i w całej lewej stronie ataku. Taktyka jego okazała się mylną, ponieważ gra przebojowa z tego rodzaju przeciwnikiem nie prowadziła do niczego. Na wyżynie spotkania reprezentacyjnego stanęli jedynie: Görlitz, Kaczor, Batsch i Słonecki.

Drużyna węgierska, acz grała nienajlepiej, była jednak przeciwnikiem lepszym od nas o klasę. Bracia Foglowie w obronie i Orth w środku pomocy tworzyli mur twardy do przełamania. Goście górowali nad nami bardzo wyraźnie pod względem technicznym i taktycznym. Doskonałe ustawianie się, precyzyjne podawanie i szybkość akcji zapewniły im przewagę, tem wybitniejszą, że zawiodła u nas pomoc. Sędzia Braun, prowadził spotkanie dobrze.... ale to w Pradze. Tu popełnił kilka błędów jak np. podyktowanie karnego za nieumyślną, co sam zresztą przyznał, rękę, podyktowanie rzutu wolnego za bardzo niewyraźne przestępstwo i dwa mylne spalone. Błędy to bardzo rażące i przykre, tem bardziej, że p. Braun sędziował poza tem sprawnie, taktownie i dyskretnie. Organizacja zawodów ze strony P. Z. P. N. bardzo staranna. (f)

ŁÓDŹ.

Hakoah (Wiedeń) — Ł. K. S. 3 : 1 (2 : 1). Odbyte w powszedni dzień zawody pomiędzy powyższemi drużynami znęciły 6-tysiączne tłumy publiczności, która jednakowoż opuszczała boisko mocno zawiedziona.

Zawody wypadły zupełnie blado i nieciekawie, Hakoah okazał się niemal codzień w innym mieście rozgrywanemi zawodami zmęczony do tego stopnia, że nawet wybitnie źle dnia tego usposobiona linja obrony gospodarzy nie przyczyniła się do powiększenia rezultatu na rzecz wiedeńczyków. Przed sędzią p. Wieliszkiem stanęły drużyny w następujących składach: Hakoah — Fabian; Scheuer, Wegener; Kraus, Guttman, Nemes; Wortman, Eisenhofer, Grüwald, Hausler, Schwarz. Ł. K. S.: Fiszer; Cyll, Kowalczyk; Jasiński, Trzmiel, Kowalski; Cichecki, Jańczyk, Ałaszewski, Miller, Durka.

Już w trzeciej minucie strzela Durka rzut wolny, piłkę otrzymuje nieobstawiony Cichecki, który ze skrzydła przysunął się ku środkowi i przyziemnym strzałem pakuje w siatkę przeciwnika. Nieopisany entuzjazm na widowni. Hakoah nie myśli nawet o rozwinięciu tempa. Zblazowane primadonny sportowe grają jak z łaski; Nemes statystuje, a Eisenhofer użera się z sędzią. Grają tylko Schwarz i Guttman, obaj wykazując pierwszorzędną technikę, doprowadzoną faktycznie do żonglerki. Gospodarze głównie za sprawą świetnego Cicheckiego i Durki raz po razie podsuwają się pod bramkę, jednak centrum dzięki obecności tam Guttmana, Scheuera i Fabiana — nic zdziałać nie może. Natomiast groźne centry Schwarca i strzały Eisenhofera (rzadkie coprawda) dają Fiszerowi możność okazania swej wysokiej klasy. Z takich też podań w 31 i 44-ej minucie uzyskują Grünwald i Häusler (obaj główkami) nader efektowne bramki.

Druga połowa należy do gości, rzadkie przeboje Cicheckiego i Ałaszewskiego likwiduje zręcznie Scheuer lub Fabian, dzięki zaś „kiksowi" Cylla strzela w 25 minucie Häusler trzecią i ostatnią bramkę. Rozpoczyna się oblężenie bramki miejscowych, którzy murując ją bez pardonu, utrzymują zaszczytny rezultat.

Turyści — Widzew 6 : 0 (4 : 0). Mimo pięknej pogody jedyne te zawody ściągnęły na boisko przy ulicy Wodnej znikomą liczbę widzów. Gra dość ciekawa, utrzymana w pierwszym kwadransie z widoczną przewagą Turystów, których odmłodzony zespół, pokazał grę bardzo ładną. Rzadko ukazujący się na zielonej murawie „Widzew" spadł znacznie w formie, a za wyjątkiem dobrej obrony, drużyna grała bardzo blado. Dobrze wspierany przez pomoc, atak fioletowych, po usadowieniu na połowie przeciwnika, uzyskuje do przerwy cztery bramki ze strzałów Kubika Al. i Walkowskiego. Po przerwie Widzew gra w dziesiątkę, a ilość graczy jego maleje pod koniec gry, kiedy to sędzia p. Otto wydala z boiska Pudlarza i Walkowskiego z Turystów. Pod koniec gry opuszcza boisko jeszcze bramkarz Widzewa, który wskutek zderzenia się z przeciwnikiem, niezdolnym jest do dalszego bronienia bramki. Nic też dziwnego, że drużyna ulega w dalszym ciągu gry przewadze fioletowych, którzy ze strzałów Kubika Al. i Hermansa uzyskują dalsze dwie bramki. W drużynie Turystów wyróżniła się pomoc i Kubik Al. grający na pozycji środkowego napastnika. W Widzewie dobry lewy obrońca. Sędzia p. Otto dobry.

Szturm — W. K. S. 3 : 2 (2 : 0). Obok zwycięstwa Szturmu nad Gronem M. S. jest to największa sensacja walk puharowych. Wojskowi, których skład tworzą najlepsi gracze pierwszoklasowych klubów, zlekceważyli przeciwnika, wychodząc na boisko w dziewiątkę. Zadziwiający spadek formy zauważyliśmy u Karasia, Gosławskiego i Hoppego. Młodziutki zespół Szturmu prawie że nie miał słabych punktów. Obrona i pomoc znakomite, w napadzie zaś lewa strona się wyróżniła. Szturm ujmuje odrazu inicjatywę w swe ręce, wysyłając w bój lewą stronę napadu. Ze strzałów Plontkiego i łączników uzyskuje Szturm prowadzenie. Po przerwie zasila drużynę wojskowych Hoppe i gra się wyrównuje. Młodzi gracze Szturmu są wyczerpani, skutkiem czego wojskowi uzyskują dwie bramki za strzałów: Hoppego i prawego skrzydłowego. Sędziował bardzo dobrze p. Piotrowski.

G. M. S. — Concordia 4 : 0 (1 : 0). Zawody o puhar klasy B, gra mało ciekawa, obie drużyny z rezerwą. Sędzia p. Piotrowski.

Rapid — Hasmonea 8 : 3. Zawody o puhar klasy C zakończyły się wysokocyfrowym zwycięstwem Rapidu. Sędzia p. Kowalski Ant.

PIOTRKÓW.

Union (Łódź) — Concordia 2 : 0. Druga drużyna Unionu zasilona Petzoldem z Polonji przemyskiej, po bardzo ładnej grze pokonała tamtejszą Concordję. Drużyna piotrkowska grała bardzo ładnie.

PABJANICE.

„Siła" (Łódź) — Burza 4 : 3 (2 : 0). Zasilona graczami rozwiązanego Sokoła, Burza jest obecnie drużyną bardzo silną, czego dowodem zwycięstwo nad pierwszoklasową Siłą. Zawody prowadził p. Bira.

ZGIERZ.

Hakoah (Łódź) — Zgierskie T. S. G. 2 : 0 (1 : 0). Walka o puhar klasy B. Przez zwycięstwo Szturmu nad wojskowymi wzrosły szanse niebieskich do zdobycia puharu. Jedną z silniejszych ale zarazem i faul grających drużyn prowincji jest Zgierskie T. S. G.

WARSZAWA.

Hakoah — Reprezentacja Warszawy 4 : 0 (3 : 0). Tylko pod jednym względem pomysł Warsz. Z. O. P. N-u można uważać za szczęśliwy: podreperował on nieco mocno nadszarpnięte przez niewypłacalnych dłużników finanse związku; zresztą jedynie w tym tylko celu spotkanie ad hoc zostało zaaranżowane. Strona sportowa, opinja piłkarstwa stołecznego, przemęczenie graczy — to głupstwo, na które nie warto było zwracać uwagi. Nic to, że najlepsi gracze, kwalifikujący się do teamu, byli pomęczeni ostatniemi spotkaniami z M. T. K. (2), Hakoahem i Slovanem (2), i bądź to nie można ich było wystawić, bądź też z góry było wiadomem, że mogą zawieść, nic to, że reprezentacja stolicy, „zasilona" kilkoma graczami, którzy w sezonie nie mieli żadnego poważniejszego spotkania, będzie tworzyła luźny zlepek z zakalcem, co tam opinja krajowa i zagraniczna! Po linji najmniejszego oporu — korzystać z okazji.

Że mimo to wynik brzmi 4 : 0, a nie 6 lub 8 : 0, to naprawdę trudno powiedzieć, czemu go przypisać: czy ofiarnej obronie, czy szczęściu (były i słupki), czy niecelnym w większości strzałom napastników wiedeńskich, czy wreszcie sędziemu, który w krytycznych sytuacjach odgwizdywał dziwne rzeczy, a raz nawet, już po odgwizdaniu, nie dał karnego za złapanie piłki w ręce tuż pod bramką przez jednego z pomocników — nie wiadomo. Nie koniec jednak na tem. Team Warszawy, pomimo nader słabej gry, pomimo bezwzględnej wyższości Hakoahu, mógł uzyskać najmniej 2 bramki, co nie stało się dzięki naprawdę wyjątkowemu pechowi niektórych napastników. W dodatku pierwsza bramka padła z wyralnego spalonego (wyjątkowo). Czyli nie wiele brakowało, by wynik brzmiał 3 : 2, a zatem honorowo... Przy różnicy poziomów najmniej 2 klas!

W wielkim trudem zdołano zestawić następującą reprezentację: Domański (Warsz.); Bułanow II (Pol.) Czajkowski (Pol.); Hamburger (Pol.), Zoller (Korona), Putzman Warsz.); Luxemburg II (Warsz.), Szenajch (Warsz.), Grabowski (Pol.), Łańko (Legja), Krygier (Pol.)

Hakoah robił przeważnie co i jak chciał, stosując popisowe kawałki dla galerji aż nazbyt często, i dla tego prawdopodobnie nie potrafił zdobyć się na większą ilość bramek, które padły w 16 min. (Hess), 23 — (Eisenhoffer), 26 — (Hess do spółki z Putzmanem, który mając przy sobie przeciwnika, podał o metr przed bramką piłkę Domańskiemu) i w 6 min. po przerwie (Eisenhoffer).

W drużynie stołecznej poza bramkarzem i obu obrońcami, dobry był Krygier; Łańko i Grabowski naogół sprostali swemu zadaniu, aczkolwiek ostatni nie trafiał do bramki z najdogodniejszej sytuacji. Zawiodła zupełnie prawa strona napadu, co zresztą jest zrozumiałe, gdyż obaj gracze grali nie na swych pozycjach. Najsłabszą była pomoc, gdzie jedynie Hamburger pracował intensywniej. Sędziował p. Mandl.

Warszawa — Górny Śląsk 3 : 0 (1 : 0). Trzecie tegoroczne spotkanie reprezentacyjnej drużyny stolicy z takimże zespołem Górnego Śląska przyniosła Warszawie zwycięstwo w zupełności zasłużone. O ile jednak trzy zyskane bramki zawdzięczają warszawiacy umiejętności graczy swego napadu, o tyle zero figurujące na koncie górnoślązaków jest w równej mierze spowodowane

Warszawa — Górny Śląsk 3:0



Pod bramką G. Śląska. Fot. Rozeman.

nieudolnością i niedyspozycją strzałową ich napastników. Jakkolwiek bowiem trio obronne Domański — Czajkowski — Bułanow naogół grało dobrze, trzeba stwierdzić, że obaj obrońcy, specjalnie zaś Bułanow, popełnili kilką błędów, powodujących szereg sytuacji wprost beznadziejnych. Na szczęście dla Warszawy braki strzałowe gości i horrendalna wprost piłka sprawiały, że bądź omijała ona bramkę gospodarzy, bądź też grzęzła w niezawodnych dłoniach grającego bez błędu Domańskiego. Najsłabszą linją drużyny stołecznej była, jak i na meczu z Hakoah — pomoc. Przedewszystkiem zawiódł Zoller, z którego brak techniki i treningu biegowego uczyniły najsłabszego gracza na boisku. Słaby fizycznie Wójcik, jak zwykle pracowity i ofiarny, mając do trzymania najlepszego napastnika gości leskrzydłowego Konicznego, naogół sprostał zadaniu, jakkolwiek wyłącznie defensywnie. Natomiast Szenajch najlepiej dysponowany z całej pomocy fizycznie, wobec umiejętności tacklingu, nie umiał wyzyskać swych walorów biegowych.

Napad Warszawy tym razem nie posiadał punktu słabego. Nie znaczy to bynajmniej, aby wszyscy napastnicy grali równo i dobrze, każdy z nich musiał być należycie obstawiany, gdyż akcje zarówno obu skrzydłowych, jak i tria środkowego w każdej chwili groziły niebezpieczeństwem stracenia przez gości bramki. W takich warunkach nawet kompletny zanik wszelkiej akcji ofenzywnej pomocy nie mógł sparaliżować dość spokojnej i naogół skoordynowanej pracy napastników. Grabowski dużo lepszy na łączniku, niż na środku, mimo właściwego temu graczowi braku ruchliwości, wyrabiał Krygierowi jedną sytuację za drugą. Niestety, umiejętność tego ostatniego, zarówno jak i jego vis a vis Tupalskiego, kończyły się z chwilą tej najważniejszej pointe'y gry skrzydłowego—dośrodkowania piłki. Zamiast więc mierzonych i lekkich rzuceń piłki, mieliśmy bądź auty, bądź niemożliwe do wykorzystania mocne strzały, padające między drugiego skrzydłowego i łącznika. Wyjątkowo dodatnio wypadła gra Łańki na środku, w tym znaczeniu, że poza właściwym temu graczowi technicznym opanowaniem piłki i dobrym ustawianiem się, grał on wyjątkowo odważnie i pożytecznie.

U gości, poza wymienionym Koniecznym, wymienić wypada prawoskrzydłowego Góreckiego, lewego pomocnika Lubinę i obu obrońców Szeligę i Urbańskiego. Bramkarz Weser wykazał duży brak rutyny, pozwalając dwukrotnie wybić sobie piłkę z rąk.

Drużyny stawiły się na boisko w składach następujących:

Warszawa: Domański (W.); Czajkowski (P.) — Bułanow (P.); Wójcik (L.) — Zoller (K.) — Szenajch (W.); Tupalski (P.) — Loth II (P.) — Łańko (L.) — Grabowski (P.) — Kryger (P.).

Górny Śląsk: Weser (Pog.); Szeliga (Naprz.) — Urbański (P.); Tichauer (Śląsk) — Cuber (P.) — Lubina (Policja); Górecki (P.) — Król (Orzeł) — Pazurek (P.) — Nastula (Naprz.) — Konieczny (P.) Początkowa przewaga gości wyrażona w dwóch rzutach rożnych z biegiem czasu szybko ustąpiła, tak że gra naogół wyrównana wskazywała raczej lekką przewagę drużyny warszawskiej. Nie przeszkodziło to jednak ślązakom odwiedzać raz po raz przedpola bramki gospodarzy i zagrażać jej bardzo poważnie, dzięki błędom Bułanowa, Zollera i Szenajcha. Jedną z wielu niewyzyskanych w dniu tym okazji przez napad stołeczny jest rzut karny, przestrzelony przez Lotha. Niepowodzeniem tym warszawiacy się jednak nie zrażają i napad ich pracuje nadal bez wytchnienia. Pierwszy, mało efektowny, punkt wypracowuje trójka Grabowski — Kryger — Łańko, który wysyła piłkę dośrodkowaną przez Krygera do siatki ślązaków. Po zmianie stron już druga minuta przynosi podwyższenie wyniku z akcji Łańko — Grabowski przez tego ostatniego. Od tej chwili goście zaczynają grać bardziej nerwowo, a przewaga Warszawy zaczyna się uwidaczniać coraz jaskrawiej. Tupalski, posiadający wrodzony talent bajecznego wprost trzymania przy sobie piłki, przeprowadza ją raz po raz przez trudnych do minięcia Lubinę i Urbańskiego. Z drugiej strony trójka Łańko — Grabowski — Kryger wypracowuje groźne sytuacje raz po raz. Szczęście jednak warszawiakom nie sprzyja i tak jak ślązacy przed przerwą, Grabowskiemu i Lothowi nie udają się dwa nietrudne do umieszczenia w siatce strzały. Ostatni punkt zdobywają oni po wolnym, bitym przez Grabowskiego, z którego po odbiciu piłki przez Wesera i po kiksie Krygera, trzecią i ostatnią bramkę strzela Loth.

Mecz prowadził naogół dobrze p. Szlesser ze Lwowa. Kilkanaście mylnie odgwizdanych pozycji spalonych zawdzięcza on przedewszystkiem sędziom linjowym, którzy (specjalnie jeden) nie mieli wprost pojęcia o należytym pełnieniu swych obowiązków. Publiczności niewiele — około 1500 osób.

Reprezentacje klubów kl. B. Team A — Team B 2 : 1 (0 : 0). Przedmecz Warszawa — Górny Śląsk; skład teamów następujący: A.: Adamowicz (Orkan), Głownia (Olimpja), Cyfferblat (Ol.), Sławiński (Or.), Korngold (Or.), Bromberg (Makkabi), Stepanow (Or.), Helling (M.), Kempa (Or.), Nieć (Pogoń), Spławiszewski (P.). B.: Poślada (Ruch), Fert (R.), Małgowski (R.), Izdebski (Ol.), Perlmutter (Ol.), Świderski (Or.), Midak (Or.), Gebel (P.), Błazałek (Skra), Zbyszewski (Or.), Biderman (B.).

Do przerwy przewagę miał team A, po przerwie B. Naogół raził brak stopingu i słaba gra głową. Z obu stron dobrzy byli bramkarze i obrońcy. Ponadto w teamie A niezła pomoc z niezmordowanym Korngoldem na środku. W teamie B niezły Izdebski, grający jednak nazbyt brutalnie.

Bramki uzyskali: dla teamu A — obie Nieć, dla teamu B. — Zbyszewski. Sędziował do przerwy p. Ferencz, po przerwie — p. Antoszkiewicz.

Wydział Gier W. O. Z. P. N. powinien urządzić spotkanie reprezent. klubów kl. B i reprezent. rezerw; może to być interesujące, a wtedy dopiero możnaby ustawić reprezentację kl. B z całego okręgu do ewentualnych spotkań z innemi okręgami.

Korona — Pogoń 5 : 1 (3 : 1). Wysokie i zupełnie zasłużone zwycięstwo A. klasowych. Gra toczyła się pod znakiem stałej przewagi Korony, dla której bramki uzyskali: Wąsowicz — 2, Dąbrowski — 2, Hermanowicz — 1. Dla Pogoni honorową bramkę uzyskał Spławiszewski.

U zwycięsców wyróżnił się Badowski w obronie i Dąbrowski w ataku, W Pogoni dobry Nieć, grający w obronie. Boisko Skry.

Huragan (Wołomin) — Legja II 2 : 1 (0 : 0). Nieoczekiwana przegrana Legji II, mocno jednak osłabionej brakiem swych najlepszych graczy. Gra mało interesująca.

36 p. p. Warszawa — 28 p. strz. kan. Łódź 6 : 1 (3 : 0). Ładne zwycięstwo warszawiaków, dla których bramki uzyskali: Cejzik — 4. kpt. Komander — 2. Jak widać, Cejzik jest nie tylko doskonałym lekkoatletą, potrafi on również strzelać bramki.

Slovan — Legja 8:0



Wójcik i Szajnert likwidują niebezpieczny przebój. Fot. Jan Ryś

Otwarcie boiska 6 pp. Leg. w Wilnie.



Rozdanie nagród.

WILNO.

T. S. Wilja — W. K. S. 1 p. p. 3:1 (0:0). Dn. 18 b. m. Boisko 6 p. p. Leg. Poprzednie zawody ,rozegrane między powyższemi drużynami, przyniosły wówczas niezupełnie zasłużone zwycięstwo 1 p. p. Leg. (w takim samym stosunku), nad którym Wilja miała przewagę i momentów bardzo dogodnych dużo, jedynie wskutek pecha niewyzyskanych. To też po ostatniej grze Wilji z Pogonią (1:1) przypuszczano, że 1 p. p. Leg., o ile nie przegra z nią, to jednak będzie miał przeciwnika trudnego do pokonania. Spodziewano się gry bardzo ciekawej, tymczasem gdy obie drużyny wyszły na boisko, 1 p. p. Leg. bez Wróbla i Krawczyka, Wilja bez Lepiarskiego, Grzędzielskiego, Cukanowa i Malickiego, nawet najwięksi optymiści i zwolennicy Wilji liczyli się z pewną przegraną.

Gra do pauzy słaba, bez tempa. Akcja przeprowadzana jakby od niechcenia, niektóre ładne pociągnięcia niewykończone, względnie załamują się na obrońcach. Pierwsza połowa gry mija bez rezultatu.

Po przerwie gra nieco się ożywia, staje się bardziej interesująca. Wilja przeprowadza ataki swe skrzydłami, słabo trzymanemi. Ładny atak Wilji, zakończony z linji pola karnego strzałem Leszczyńskiego, napotyka na łokieć czarno-niebieskich. Z rzutu karnego, strzelonego w bramkarza, dobija Nikołajew i Wilja uzyskuje prowadzenie. Wojskowi, podnieceni utratą punktu, dążą do wyrównania, nadając silne tempo grze, raz po raz ucieka Zimowski lub Namysłowski, jednak bezskutecznie. Zimowski i Namysłowski przechodzą na łączników, Nawrot do pomocy. Truchan do ataku, lecz grając zbyt nerwowo pod bramką Wilji, tracą zupełnie głowę. W pewnej chwili spalony Oświęcimski ucieka, mija Lasotę i z kilku kroków zdobywa drugą bramkę dla Wilji. W. K. S. rewanżuje się, zdobywając ładnym strzałem jedyny punkt dla swych barw. Przez pewien czas zdecydowaną przewagę mają wojskowi, lecz pech nie pozwala im na wyrównanie. Krzyki, wrzaski, nawoływania i wykrzykniki pod adresem sędziego — jednym słowem, harmider na boisku, to końcowy obraz gry. Na 7 min. przed końcem wojskowi opadają zupełnie na siłach i pozwalają sobie strzelić jeszcze jednego goala przez Leszczyńskiego.

Takiej beznadziejnej gry ze strony 1 p. p. Leg. dawno nie widzieliśmy. Gdyby Wilja umiała wykorzystać swoją przewagę, wynik dla niej mógłby być dużo lepszy. Wilja, osłabiona rezerwowymi, ambitną grą zasłużyła sobie na zwycięstwo. Sędziował słabo p. Katz.

Hakoah (Wiedeń) — Makkabi 6:0 (4:0). D. 19 b m. Śmiało można powiedzieć, że zawody powyższe nie udały się, tak pod względem gry, jak i ze strony finansowej. Za przykładem M. T. K. goście wiedeńscy za drogie pieniądze przysłali zaledwie kilku swych najlepszych graczy, uzupełniając luki zupełnie przeciętnemi graczami. Zupełnie czego innego spodziewano się zobaczyć u mistrza Austrji, najlepszej jakoby drużyny w Europie.

Hakoah w składzie: bramkarz Ber; Polack, Scheuer; Nemes, Hess, Krause; Schwarz, Heusler, Fabian, Grünberg, Bortmann, bez Eisenhoffera i Gutmanna. Wiedeńczycy odrazu w 1-ej minucie strzelają bramkę z wyraźnego spalonego, poczem gospodarze utrzymują grę otwartą prawie przez 15 minut. W tym czasie ataki miejscowych dochodzą zaledwie do linji obrońców. Wolny pośredni, za przetrzymanie piłki przez bramkarza, miejscowi nie wykorzystują. Fabian, grający do pauzy na środku ataku, po przerwie na lewem skrzydle, był najsłabszym w całej drużynie.

Zachowanie się graczy Hakoahu na boisku było wprost skandaliczne, krzyki, gra miejscami nawet brutalna, nie dała publiczności zadowolenia. Gra miejscowych chaotyczna, bezplanowa, jedynie tyły pracowały jak mogły, z dobrym bramkarzem na czele. Sędzia p. Mierzejewski słaby, nie zwracał uwagi na zbyt ostrą grę gości. Publiczności, mimo szumnej reklamy i pogody, stosunkowo mało — 2.000 ludzi. Zawody przyniosły deficyt.

Mistrzostwo kl. B. Makkabi — Z. A. K. S. 2:1. Wilja II — 1 p. p. Leg. 4:1.

LWÓW.

Pogoń — Team Lwowa 7:0 (2:0). Lwowskie kluby pierwszoklasowe postanowiły przyjść z wydatną pomocą powodzianom przemyskim: Polonji i Hagiborowi, — których boiska, a szczególnie urządzenia na tychże, srodze podczas powodzi ucierpiały. Pogoń — mistrz Polski po powrocie z Krakowa, po zwyciężeniu Wisły, stanęła do zawodów przeciw teamowi Lwowa, złożonemu niestety nie z najlepszych graczy, którzy w tym czasie byli we Lwowie nieobecni — a co najgorsze odmówili udziału w grze. Team nie miał ambicji, nie chciało może się grać, szczególniej w drugiej połowie, kiedy zeszedł Birnbach—obrońca i Kopeć IV—napastnik, a zastąpił ich jedyny Wolak, tak że team grał całą drugą połowę w dziesiątkę. Pogoń potrafiła to wykorzystać i strzeliła 7 bramek, nie zadając sobie przy tem nawet wiele trudu. W Pogoni doskonałym był Słonecki, którym Bacz gonił raz po raz. Bramki strzelili: dwie Słonecki, dwie Kuchar, dwie Urich i jedną, z rzutu karnego, Göerlitz, na którego nonszalancką grę, poza polem karnem, prasa krakowska i lwowska kilkakrotnie zwracała już uwagę, niestety dotychczas bez skutku. Pogoń, mimo swego pięknego zwycięstwa, nie dała tak pięknej gry; Team był nawet w pierwszej połowie lepszy, w drugiej zaś nie zjawił się na boisku najlepszy obrońca Birnbach. Kilka sytucji pod bramką Pogoni zostało wprost cudownie uratowanych. Sędziował tym razem nienajlepiej p. Schorr. Widzów przeszło 2.000.

Hasmonea — Jutrzenka 2:1 (1:1). 18. VII. 1925. Rozegrane na boisku w Krzywczynach zawody między krakowską Jutrzenką a Hasmoneą zakończyły się zwycięstwem gospodarzy.

Jutrzenka nie zaprezentowała we Lwowie żadnych walorów piłkarskich. Posiada coprawda w swych szeregach Offena, Alfusa i Krumholza — graczy wytrawnych, którzy tworzą jakby szkielet całej drużyny. Doskonałość ich jednak dawno minęła. Reszta graczy Jutrzenki sprawia wrażenie zwyczajnych „kopaczy".

Hasmonea, znajdując się w stadjum sjesty letniej, nie natężała się wcale, by pokonać swą krakowską towarzyszkę, przeciwnie zezwoliła nawet Jutrzence na inicjatywę w pierwszej połowie. Dopiero druga połowa była pod znakiem Hasmonei która zdobyła zwycięską bramkę.

Najlepszy na boisku pracowity Wolfsthal i Schneider. Sędziował p. Bober. Widzów 1000.

Slovan — Legja 8:0.



Zdarski (Slovan) strzela. *Fot. S. Rosenmann*

Lechja — Sparta 1 : 1 (1 : 0). 19. VII. przedpołudniem. Rewanżowe zawody nie przyniosły i tym razem rozstrzygnięcia. Dwaj miejscowi rywale o ostatnie miejsce w pierwszej klasie walczą zawsze do upadłego o zwycięstwo, chociaż to jeszcze nie decyduje o zejściu do klasy B. Sparta, równa Lechji w pierwszej połowie, zmuszona była po przerwie oddać w zupełności inicjatywę Lechji, która nie wykorzystała 11 kornerów!

Bramkę dla Lechji uzyskał Tarczyński, dla Sparty Asłanowicz. Bramkarze bez zarzutu. Obrony, słabe.

Sędziował poprawnie p. Zweig.

Biali — A. Z. S. 3 : 1. Biali pokonali lekko akademickiego piłkarskiego mistrza Polski, zapewniając sobie definitywnie mistrzostwo klasy B. lwowskiej grupy. Biali przedstawiają się jako silny zespół, dorównywujący napewno wielu pierwszoklasowym drużynom.

Czarni — Jutrzenka 2 : 0 (2 : 0). 19.VII. 1925. Czarni bez Müllera, Kopcia I. i Chmielewskiego. Jutrzenka w pełnym składzie.

Rzadko kiedy zdarza się taki wypadek — by pierwsze sekundy zadecydowały o klęsce, względnie o zwycięstwie. Pierwszą bramkę traci Jutrzenka tuż po zaczęciu gry ze strzału Winnickiego, drugą zaraz w następnej minucie ze strzału Sawki. Reszta zawodów, to niemiłosierne gniecenie Jutrzenki, która jedynie może podziękować swemu przytomnemu obrońcy Offenowi, a przedewszystkiem szczęściu, że uniknęła katastrofalnej klęski. Sporadyczne wypady Jutrzenki, a raczej Krumholza, obrona Czarnych Kmiciński — Hawling likwidowała bez wysiłku. Linja pomocy Czarnych Wójcik — Witkowski — Szwedowski grała wprost koncertowo, nie zezwalając Jutrzence na przejście nawet poza połowę boiska. Napad taktycznie grał bez zarzutu, dawał się jednak odczuwać dotkliwie brak strzelca. Debjutujący na środku napadu dotychczasowy bramkarz Winnicki zdał świetnie egzamin— orjentując się doskonale i nie zdradzając żadnych egoistycznych zapędów.

Jutrzenka starała się grać jaknajlepiej — musiało się jednak na tem skończyć — o zwycięstwie jej nie mogło być mowy, jeśli całe swe siły skupiła w obronie, celem paraliżowania naporu Czarnych. Sędziował p. Grzyb — który usunął z boiska za błahostkę po jednym zawodniku z Czarnych i Jutrzenki. Widzów około 1500.

BIAŁYSTOK.

Hakoah (Wiedeń) — Team (W. K. S. 42 p. p. i Ż. K. S.) 8 : 0 (1 : 0). Mistrz Austrji stanął na boisku przeciw drużynie, z którą w roku zeszłym uporał się gładko 13 : 0, łatwo więc zrozumieć, że spotkania tego nie brał sobie zbyt do serca. Skład drużyn: Hakoah: Fabian, Scheuer, Wegener, Gutmann, Pollak, Nemes, Schwarz, Häusler, Grünwald, Eisenhoffer i Fouss. Wogóle skład pierwszorzędny. Team: Frenkiel, Nowicki, Małyszko, Buchcik, Makowski, Brajnin, Sitko, Grabowiecki, Ślusarczyk, Janecki, Grudski. Grę rozpoczęli goście. Hakoah bierze z miejsca tempo. Team tem samem odpowiada. W 4 min. z podania Grudskiego, strzela Ślusarczyk ładnie do bramki, lecz piłka odbija się o słupek. Ósma minuta przynosi róg dla Hakoahu. Gra wciąż otwarta. W 16 min., po długiej dość efektownej walce ze zmiennem szczęściem, Häusler przebija się i strzela piękną bramkę. Następuje nieznaczna przewaga Hakoahu, jednak obrona teamu była skuteczną i przewagi swej goście nie wykazali cyfrowo. Po przerwie atakują z miejsca biało-niebiescy. Niezmordowany Häusler raz po raz wypuszcza piłkę to łącznikom, to skrzydłom, nie zaniedbując przy sposobności strzelać do bramki. W 6 min. po pauzie zdobywa on 3-cią bramkę, następnie w 14 min. lewe skrzydło przy zamieszaniu podbramkowem strzela 4-tą bramkę, w 18, 24, 30 i 38 min. strzela Häusler pozostałe do końca gry 4 bramki.

GÓRNY ŚLĄSK.

Mimo wspaniałej pogody piłka nożna nie miała ważniejszych wydarzeń z powodu wysłania drużyny reprezentacyjnej do Warszawy na zawody międzymiastowe. Ze spotkań miejsowych byłoby do zanotowania:

Przyjaciele Sportu (Król. Huta) przeciw **B. B. S. V. (Bielsko)** wygrywają dzięki nadzwyczajnej grze swojego bramkarza, mimo pięknej gry ataku gości, w stosunku 2 : 0 (2 : 0). **Kresy (Królewska Huta)** rozgrywają zawody pod silną przewagą z **Iskrą (Siemianowice)** z wynikiem 4 : 1 (0 : 1). **IFC (Katowice)** jak zawsze w doskonałej formie gniotą **Naprzód (Załęże)** przez cały czas gry, osiągając wynik 7 : 0 (4 : 0). **Śląsk (Świętochłowice)** w zawodach z **Ruchem (Wielkie Hajduki)** wygrywa 2 : 0.

Z okazji święta pułkowego **drużyna 73 p. p.** zaprosiła na zawody **Cracovię,** która przybywa w kombinowanym składzie i wygrywa mimo ambitnej gry gospodarzy 0 : 2.

KOLARSTWO.

WARSZAWA.

Zawody o mistrzostwo Polski. Łazarski (Cracovia) — mistrzem po raz drugi. Piąte zawody kolarskie o mistrzostwo Polski zgromadziły na starcie, na Dynasach, 26 zawodników (na 31 zgłoszonych) z Warszawy, Krakowa, Poznania, Łodzi, Częstochowy, Mławy i Ciechanowa.

Czterech najlepszych jeźdźców, kandydatów do tytułu mistrza, zdołano wyeliminować dopiero po 27 wszelkiego rodzaju przedbiegach i wieloserjowych repechage'ach. Do półfinałów doszli: Łazarski i „Stef" z Cracovii oraz Szymczyk i Podgórski z Warszaw. Tow. Cykl., niewątpliwie najlepsi obecnie polscy sprinterzy. W pierwszym półfinale, po wylosowaniu ,znaleźli się Łazarski i Szymczyk. Bieg prowadził Szymczyk znakomicie aż do ostatnich metrów; Łazarski po zaciętej walce wygrał „o gumę". W drugim półfinale zwyciężył pewnie Podgórski, bijąc „Stefa" o $^{3}/_{4}$ maszyny. Do finału weszli więc rutynowany mistrz Łazarski i szybko w karjerze kolarskiej awansujący Podgórski, który w tym sezonie zrobił kolosalne postępy. Szanse obu zdają się być równe.

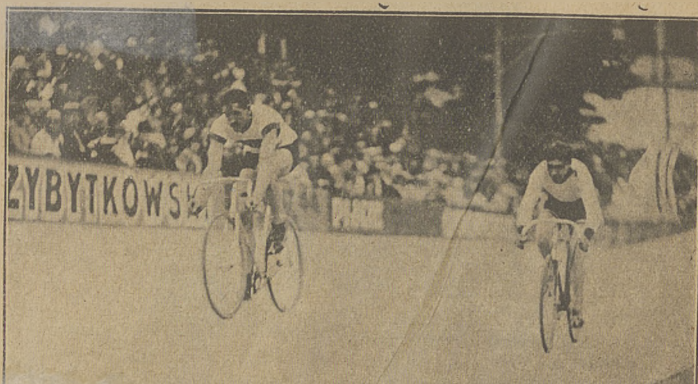
Przy olbrzymiem napięciu rozpoczyna się finał (dyst. 1000 mtr.), który jednak po raz pierwszy w mistrzostwach ma przebieg nieoczekiwany: wyścig prowadzi cały czas Łazarski; na ostatnim wirażu, kiedy obaj jeźdźcy osiągnęli największe tempo, Podgórski usiłuje wyminąć Łazarskiego, jednakowoż prawdopodobnie wskutek pęknięcia gumy pada, zsuwając się wdół. Łazarski mija celownik wśród krzyków publiczności, by bieg przerwać; sędziowie nie wiedzą w pierwszej chwili co począć, jeden z nich dzwoni, powiększając zamieszanie; następuje krótkie komentowanie regulaminu — wszystko jest jednak w porządku i Łazarskiemu nakładają najzupełniej zasłużenie zdobytą koszulkę mistrza. Podczas defilady część publiczności wysoce niesportowo krzykliwie demonstruje, domagając się powtórzenia biegu. W dodatku Podgórski pozwala sobie również na niedopuszczalną demonstrację, defilując pieszo z uszkodzoną maszyną na ramionach wzdłuż toru i ostentacyjnie ukazując obdartą wskutek upadku nogę i rękę. Żaden z sędziów nie uważał za stosowne zwrócić mu uwagi na niewłaściwość tego rodzaju manifestacji, przeciwnie niektórzy gorąco go oklaskiwali.

Mistrzem na rok 1925 został Jan Łazarski z Krakowa, a zaszczytny ten tytuł dostał się w najbardziej niewątpliwie ku temu powołane ręce.



Slovan—Legja 8:0. Pod bramką Legji. Fot. Jan Ryś

Kolarskie mistrzostwa Polski.



Szymczyk i Szmidt w ćwierćfinale. Fot. S. Rosermann.

Trzecie miejsce w mistrzostwie zajął Szymczyk, zwyciężając w finale II „Stefa" o 1/2 maszyny.

Wyniki biegów wstępnych były następujące: przedbiegi wygrali kolejno: Garley (Cracovia), Lange J. (Warszawa), Miller P. (Łódź), Łazarski, Szymczyk, „Stef", Szmidt (Łódź), Podgórski i Fonarew (Łódź). Repechage I (6 serji) dla zwyciężonych w przedbiegach wygrali Miller O. (Łódź), Malicki (Poznań), Grochowski (Warszawa), Świderski (Łódź), Zybert (Łódź) i Bernhardt (Łódź). W międzybiegach zwyciężyli: Garley, „Stef", Podgórski, Łazarski i Szymczyk. Repechage II dla zwyciężonych w międzybiegach, wyszli: Grochowski, Szmidt, i Lange. Ćwierćfinały wygrali kolejno: Łazarski przed Langem, Podgórski przed Garleyem, Szymczyk przed Szmidtem i „Stef" przed Grochowskim. Do półfinałów weszli: Łazarski, Podgórski, Szymczyk i „Stef".

Czasy na ost. 200 mtr. były nieszczególne; po 13 sek. uzyskano w obu finałach i I półfinale.

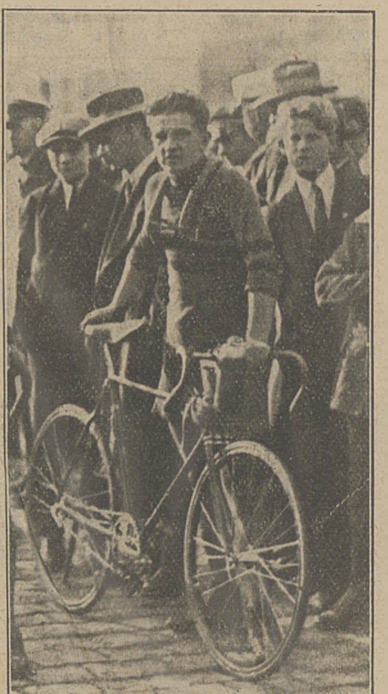
Niezależnie od mistrzostw odbyły się następujące biegi: „Demi fond" na dystansie 3000 mtr. z 2 finiszami: 1) Karle, 2) Rybak; czas 5 min. 3 sek. Takiż drugi „Demi fond" wygrał weteran Kamiński przed Majewskim i Janocińskim w czasie 4 min. 45 sek. Ciekawy bieg drużynowy (z 2 startów) na dyst. 4.000 mtr. między druż. Warszawy i Łodzi, wygrała pewnie Warszawa w składzie: Szymczyk, Lange, Oksiutycz i Grochowski, w czasie 5 min. 23 s.

Techniczna organizacja zawodów naogół dobra. Komisja sędziowska natomiast nie stała na wysokości zadania. Wyraźnie daje się odczuć brak jednego sprężystego kierownika zawodów.

ŁÓDŹ.

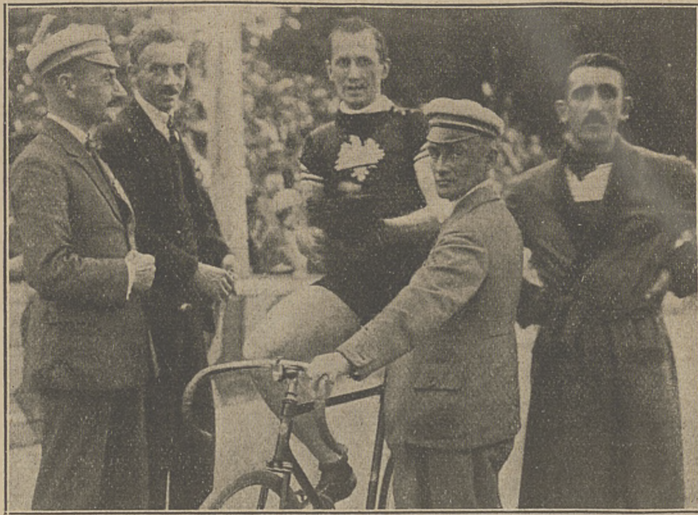
Wyścigi szosowe „Rapidu". W ubiegłą niedzielę odbyły się na szosie Rzgów — Kurowice wyścigi szosowe, urządzone przez Stow. Sportowe Rapid. Wyścigi wypadły nadzwyczaj okazale, gromadząc na starcie pokaźną liczbę zawodników. Wyścigi technicznie przedstawiają się następująco:

Bieg główny dla członków zrzeszonych w P. Z. T. K. na przestrzeni 43 km., wygrał przy dużej konkurencji Szeiler z S. S. Union w czasie 1 g. 20 min. i 35 sek. Drugim u mety był Kerber z Rapidu. Trzecim — Supernak z Resursy. **Bieg na przestrzeni** 10 km., dla jeźdźców, którzy jeszcze nie zdobyli nagród; pierwsze miejsce zajął Kurt Ende. Drugim był Krauze z Rapidu. Trzecim był Kerber (Rapid). **Bieg gości** dla niezrzeszonych w PZTK. kolarzy, na przestrzeni 15 km. przy uczestnictwie 16 kolarzy, wygrał w czasie 26 min. 35 sek. Fritzel z Aurory. Z nim przybył Milnikiel z Pogoni. Trzecim był Jędrak. **Bieg turystyczny** na 15 km. wygrał Braun. **W biegu 15 klm.** dla gości zrzeszonych w PZTK. pierwszym do mety przybył Waliński (Tow. Zwolen. Sportu) w czasie 35 min. 20 s. Drugim był Sawielon z Pogoni, trzecim — Szymczak (TZS.). Bieg klubowy na 8 km. przyniósł następujący rezultat: 1) Kin, 2) Krauze, 3) Jurk.



M. Lange (Poznań), zdobył mistrzostwo Polski na szosie na rok 1925.

Kolarskie mistrzostwo Polski.



Łazarski po zwycięstwie. *Fot. W. Rokosz.*

GÓRNY ŚLĄSK.

Wyścigi śląskiego klubu motocyklowego. Po długich i sumiennych przygotowaniach Śląski klub motocyklowy przystąpił do przeprowadzenia wyścigów szosowych w 6 klasach, według pojemności ustalonych. Do wyścigów zgłosiło się 33 zawodników: z Górnego Śląska, Poznania, Gdańska i Krakowa.

Od wczesnego ranka sportowcy tłumnie gromadzili się na rynku katowickim, gdzie czekały autobusy, samochody komisyjne i przygrywała orkiestra kopalni Gischego. Po rozdzieleniu numerów zawodnicy ruszyli na start pod Murcki. Bezpośrednio przed startem skontrolowano raz jeszcze trasę toru wyścigowego, wynoszącą 27 km., którą maszyny klasy I. i II. przebiedz miały dwa razy, maszyny zaś innych klas 4 razy. Kontrola tego toru okazała się konieczną i skuteczną, gdyż w paru miejscach toru znaleziono podłożone kamienie i szkło flaszkowe. Usuwanie tych przeszkód spowodowało opóźnienie startu o pół godziny.

Wyścigi rozpoczęto biegami klasy 3, 4 i 5-tej. Z zawodników w przepięknej formie i szalonym tempie zastartowali Buda na „Sarolei" i Smuda na „AJS." W biegu tym uległ śmiertelnemu wypadkowi Hubert Neutwich, uderzywszy po upadku z motoru głową o drzewo.

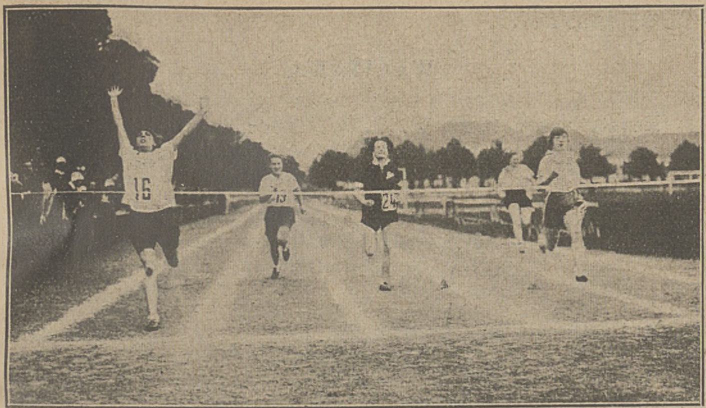
Bieg drugi dla klasy 1, 2 i 6-ej z koszykiem. Ze startujących 32 do mety doszło 16 według przepisów oznaczonych w konkursie, osiągając następujące czasy: II kl. Marczewski 51 m. 55,2 sek., Molecki 52 min. 35,8 sek., Zerning 54 min. 56,4 sek., III kl.: Smuda 1 godz. 19 min. 2,6 sek., Steck 1 godz. 26 min. 51 2 sek., Mucha 1 godz. 52 min. 57 sek., Buda 1 godz. 54 min. 45,4 sek.; IV kl. urkiewicz 1 godz. 19 min. 10,6 sek., Rogowski 1 godz. 33 min. 59,4 sek., Mosler 1 godz. 35 min. 10,4 sek., Juraszczyk 1 godz. 52 min. 48,6 sek.; klasa V: Liszka 1 godz. 56 min. 13,6 sek, Malinowski Fl. 2 godz. 10 min. 44,8 sek.; klasa VI z przyczepką: Mazurkiewicz 2 godz. 3 min. 47 sek., Sowada 2 g. 5 m. 25,6 sek.

Po ukończonych zawodach zwycięscy na wspólnem zebraniu zostali obdarzeni cennemi nagrodami i pamiątkowemi odznakami. Organizacja zawodów przy pomocy PPP. i Straży ogniowych, które zabezpieczały trasę i wskazywały jeźdźcom drogę, była bez zarzutu. Raziło tylko na starcie i mecie używanie języka niemieckiego przez kierownicze jednostki.

LEKKA ATLETYKA.

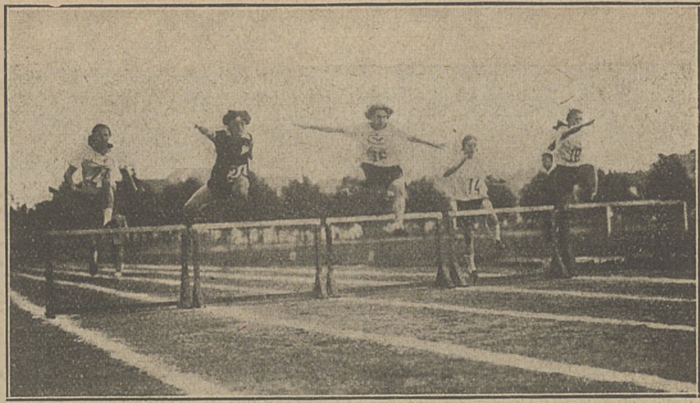
WARSZAWA.

Zawody pań o mistrzostwo Polski. Cztery nowe rekordy. Dwudniowe (17 i 18 b. m.) zawody o mistrzostwo Polski dla pań w lekkiej atletyce odbyły się, niestety, bodaj po raz pierwszy w nader ścisłem kółku, gdyż startowały jedynie zawodniczki czterech klubów stołecznych, ściślej dwóch klubów, Sokoła i A.Z.S.-u, gdyż Polonia z 1 zawodniczką i Warszawianka z czterema, żadnej roli w mistrzostwach nie odegrały. Lwowska Pogoń, która pierwsza zawiązała u siebie sekcję kobiecą, odgrywającą do niedawna tak poważną rolę w zawodach pań, zasklepiła się widocznie całkowicie w piłce nożnej, i traktuje lekką atletykę zgoła po macoszemu. Nie dała również znaku życia o sobie Łódź, gdzie tak gorliwie i z powodzeniem propagowano w roku zeszłym lekką atletyką wśród pań. O Poznaniu i Krakowie wogóle jakoś cicho.



Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski pań.
Bieg 100 mtr.

Fot. W. Rokosz.



Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski pań.
Bieg 65 mtr, przez płotki.

W tegorocznych mistrzostwach startowały 24 zawodniczki. Na pierwsze miejsce wysunęły się zdecydowanie zawodniczki Sokoła, które za wyjątkiem rzutów, wygrały wszystkie konkurencje, poprawiły 3 rekordy i 1 wyrównały; A.Z.S. dzięki Konopackiej, wziął rzuty i poprawił 1 rekord, obsadzając poza tym drugie i trzecie miejsca.

Wszystkie wyniki, za wyjątkiem oszczepu klasycznego, w stosunku do wyników europejskich, uważać należy za bardzo dobre.

Poszczególne konkurencje wypadły następująco: **biegi, 50 mtr.** po 2 przedbiegach 1) Sadkowska (Sok.) w 8,4 sek. (rekord wyrównany), 2) Gorloffówna (A.Z.S.) 2 i pół metra wtyle, 3) Wojnarowska (A.Z.S.); **100 mtr.:** 1) Czajkowska (Sok.) 14 sek., czas o 0,1 sek. lepszy od rekordu, 2) Sadkowska pół mtr. w tyle, 3) Gorloffówna; **250 mtr.:** 1) Czajkowska w znakomitym czasie 37,8 sek., o całe 2 sek. lepszym od rekordu, 2) Gorloffówna 5 mtr. w tyle, 3) Wojnarowska; **65 mtr. płotki:** 1) Sadkowska w pięknym czasie 11,8 sek., o 1,2 sek. lepszym od rekordu, który jednak z powodu wywrócenia 2 płotków nie moze być uznany, 2) Schabińska (Sok.), 3) Kielichówna (Pol.); **rozstawny 4 × 75 mtr.** (po raz pierwszy w mistrzostwach) 1) Sokół (Czajkowska, Złotnicka, Lubecka, Sadkowska) 42.5 sek., 2) A. Z. S. 2 mtr. w tyle, 3) Sokół II, 4) Warszawianka; zmiany u wszystkich drużyn zupełnie złe. **Skoki, w dal:** 1) Sadkowska 4 mtr. 61 cm., 2) Jabłczyńska (A.Z.S.) 4 mtr. 54 cm., 3) Lubecka (S.) 4 mtr. 39 cm., konkurencja wypadła znakomicie; **w wyż:** 1) Taborowiczówna (Sok.) 132 cm., 2) Sadkowska 132 cm., 3) Konopacka 128 cm.; w rozgrywce o pierwsze miejsce Taborowiczówna osiągnęła 135 cm., t. j. o 1 cm. lepiej od rekordu. **Rzuty, kula** (3,62 kg): 1) Konopacka 9 mtr. 80,5 cm., o 71,5 cm. lepiej od rekordu, 2) Jabłczyńska 8 mtr. 39 cm., 3) Brandtówna (A. Z. S.) 8 mtr. 4 cm.; **dysk:** 1) Konopacka 26 mtr. 99 cm. (znacznie gorzej, niż się spodziewano, 2) Henclewska (Sok.) 22 mtr. 81 cm., 3) Brandtówna 21 mtr. 90 cm.; **oszczep** (klasyczny): 1) Henclewska (Sok.) 23 mtr. 40 cm., 2) Konopacka 22 mtr. 86 cm., 3) Jabłczyńska 22 mtr. 39 cm.; styl u wszystkich zupełnie nieopanowany; Konopacka ma bezwzględnie najlepszy wyrzut i niewątpliwie włączy wkrótce i oszczep klasyczny do swej kolekcji rekordów; narazie rozbieg najwidoczniej jej tylko przeszkadza.

Organizacja zawodów, nietrudna zresztą do przeprowadzenia przy nikłej ilości zawodniczek, dobra. Zbyteczni jedynie byli na boisku niektórzy całkiem młodzi fotografowie-amatorzy (wogóle było ich za wielu, bo coś 7), odrywający uwagę zawodniczek od konkurencji i zmuszający je do stałego utrzymywania w „formie" fryzyry, garderoby, przyjemnego wyrazu twarzy i t. d.

Łukaszewicz (Polonia) bije rekord Polski na 3000 mtr. Podczas przerwy na meczu Górny Śląsk — Warszawa, Łukaszewicz z Polonii, podjął próbę pobicia rekordu polskiego w biegu na dyst. 3000 mtr. Jeden z najstarszych, trzymający się przez 13 lat, rekord latawca w Pogoni lwowskiej został przez Łukaszewicza pobity o 6 sek.; czas Łukaszewicza wynosił 9 min. 12.7 sek.

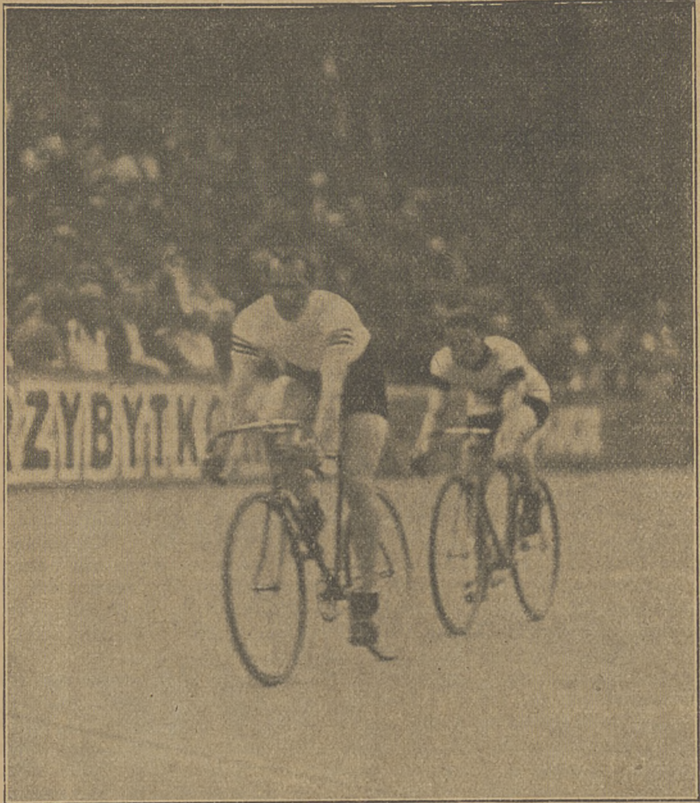
KRAKÓW.

Mistrzostwa okręgu Krakowskiego. Rozpoczęte tuż przed wielką powodzią mistrzostwa K. O. Z. L. A., zostały w ostatnich dniach doprowadzone do pomyślnego końca. Tak pod względem organizacyjnym, jak i pod względem osiągniętych wyników sportowych, stała ta część zawodów znacznie wyżej od ich początku. Wszystkie konkurencje miały przebieg sprawny, a wyniki dowodzą, że Kraków powoli, lecz stale kroczy naprzód. Wyniki i przebieg mistrzostw (obu części zawodów) były następujące: **Bieg 100 mtr.**, w przedbiegach startowało 19 zawodników; zwycięscy przedbiegów stanęli do międzybiegów, które zakwalifikowały do finału: Gumplowicza (11,8) (Jutrzenka), Irblicha (Cracovia), Szumca (Cracovia) i Kowenickiego (Sokół). Wynik finału był następujący: 1) Gumplowicz 11,9 sek., 2) Szumiec o 1 metr. Irblich. **Bieg 200 mtr.** Z dwóch przedbiegów eliminują się do finału Irblich (Cracovia 26,1, Chrzanowski (Wisła), Balcer (Wisła) i Sulaczewski (Cracovia). Słaby czas przedbiegów zostaje dość wydatnie poprawiony w finale, który dał następujące wyniki: 1) Balcer 24.8, 2) Lubaczewski, 3) Chrzanowski. **Bieg 400 mtr.** Po 2 przedbiegach wchodzą do finału: Truka (A. Z. S.), Bukowski (Cracovia), Antes (A. Z. S.), Sulaczewski i Mirecki (Cracovia). Finał tego biegu przynosi zwycięstwo Truce (A. Z. S.) w czasie 55.9, drugie miejsce Antesowi (A. Z. S.) o pierś, trzecie miejsce zdobywa Mirecki, 8 mtr. za drugim. **Bieg 800 mtr.:** 1) Ziffer (Wisła) 2.14,8, 2) Truka (A. Z. S.) o pierś, 3) Pitzele (Jutrzenka) 6 mtr. w tyle. Ziffer mimo dobrych warunków znacznie opadł w formie. **Bieg 1.500 mtr.:** 1) Ziffer (Wisła, 4.42,4, 2) Truka (A. Z. S.) o 4 mtr. za pierwszym, 3) Sałek (Wisła) o 7 mtr. za drugim. **Bieg 5,000 mtr.:** 1) Sałek (Wisła) 17.08,9, 2) Ziffer 60 mtr. za pierwszym, 3) Dobrzański (Wisła) 250 mtr. za pierwszym. Biegi 5,000 i 10,000 mtr. — należą w zupełności do Wisły. **Bieg 10.000 mtr.:** 1) Sałek 36.36.2, 2) Dobrzański o całe okrążenie, 3) Wronowski (Legja). **Bieg 110 z płotkami** (po dwóch przedbiegach): 1) Balcer 19,1, 2) Chrzanowski (Wisła). Styl bardzo słaby, brak ie płotków nazbyt wysokie i nader krótkie kroki. **Bieg 400 mtr. z płotkami:** 1) Ziffer 1.07,2, 2) Kronfeld (Makkabi) 20 mtr. w tyle, 3) Pobóg (Cracovia). **Bieg rozstawny 4 × 100 mtr.** Bardzo efektowny bieg, zdobyty pewnie przez drużynę Cracovii w czasie 47,6. Szwankuje jeszcze u wszystkich zmiana pałeczki. 1) Cracovia w składzie: Buchała, Nowosielski, Sulaczewski, Szumiec, 2) Wisła, 3) Cracovia II, 4) Makkabi. **Bieg rozstawny 4 × 400 mtr.:** 1) A. Z. S. w składzie: Antes, Duda, Rechowicz, Truka w czasie 3,46. 2) Wisła 80 mtr. w tyle, 3) Cracovia. Bieg rozstrzygnięty jest już w pierwszym okrążeniu, tak, że rozgrywa się tylko walka o drugie i trzecie miejsce. **Skok w wyż:** 1) Lech (Cracovia) 158 cm., 2) Galica (A. Z. S.) 153 cm. Wyniki i styl bardzo mierne. **Skok w dal:** 1) Nowosielski (Cracovia) 618 cm., 2) Owsiak (Wisła) 607 cm., 3) Balcer (Wisła) 605 cm. Zwraca na siebie uwagę Nowosielski, który przy lepszym treningu, ma w skoku w dal miejsce w mistrzostwach Polski zapewnione. **Skok o tyczce:** 1) Kowenicki (Sokół) 305 cm., 2) Buchała (Cracovia) 270 cm., 3) Balcer (Wisła) 245 cm., Kowenicki skacze bez żadnej konkurencji i kończy na 305 cm. nie próbując dalej. Jest on pierwszorzędnym materjałem do tyczki. **Trójskok:** 1) Galica (A. Z. S.) 12,03 mtr., 2) Pardanowski (Cr. 11.63 m., 3) Owsiuk (Wisła) 11,20. **Rzut kulą:** 1) Buchała (Cracovia) 10,32 mtr., 2) Wachstädter (Makkabi) 10,10 mtr., 3) Galica (A. Z. S.). **Rzut dyskiem:** 1) Bal- 32,88 mtr., 2) Buchała, 32.55 mtr., 3) Florkiewicz (Cracovia) 27,66 mtr. **Rzut oszczepem:** 1) Irblich (Cracovia) 40,21 mtr., 2) Buchała 40,03 mtr., 3) Pobóg. **Rzut młotem.** Konkurencja urządzona po raz pierwszy w Krakowie. wywołała dość ironiczne uśmiechy na widowni, na co złożyły się nader mierne wyniki: 1) Buchała 18,95 mtr., 2) Splichal (Cracovia) 16,84 mtr., 3) Pobóg. W ogólnej punktacji, licząc pierwsze miejsce — 3 punkty, drugie — 2 p., trzecie— jeden punkt zwyciężyła Cracovia, zdobywając 7 pierwszych, 8 drugich i 9 trzecich miejsc, 48 punktów; drugą jest Wisła z 42 punktami, trzecim A. Z. S. z 18 punktami.

GÓRNY ŚLĄSK.

Dokończenie zawodów o mistrzostwo Górnego Śląska. Rozpoczęte w czerwcu zawody, które uległy przerwie skutkiem niepogody, zostały obecnie dokończone z następującemi wynikami: w klasie młodzików (14—16 lat): rzyt kulą — Nowak (z Małej Dąbrówki) 7,79 mtr.; skok w dal — Nowak (AKS.) 5 mtr.; bieg na 100 mtr. — Nowak (AKS.) 12,06 sek. (16—18 lat): **rzut kulą** —

Kolarskie mistrzostwa Polski.



Łazarski i Podgórski w finale. *Fot. G. Rosenmann.*

Lattko (K. S. Roździeń) 9,30 mtr.; bieg 100 mtr. — Szarf (Roździeń) 12,01 sek.

W klasie seniorów: skok w wyż — Anders (Diana) 1,55 mtr.; skok w dal — Sowa II. ustanawia nowy rekord górnośląski, skacząc w pieknej formie 6,41 mtr.; trójskok — Langner 12,56 mtr.; rzut kulą — Riszke (Diana) 10,52 mtr.; rzut oszczepem — Dyrda osiąga 48,97 m., ustanawiając rekord Górnego Śląska; bieg na 100 mtr. — Rischke 11,6 sek.; bieg na 200 mtr. — Szeliga (Lipiny) 25,2 sek.; bieg na 400 mtr. — Loewe (AKS.) 56,1 sek.; bieg na 800 mtr. ten sam 2 min. 12,2 sek.; bieg na 1.500 mtr. — Freyer (IFC.) 4 min. 24,4 sek.; bieg na 3.000 mtr. ten sam 9 min. 44,4 sek.; bieg na 5.000 mtr. ten sam 17 min. 58 sek.; chód na 3.000 mtr. — Karczmarek (Diana) 15 min. 30,8 sek.; Sztafeta 4×100 mtr. — Barkochba (Katowice) 49 sek.; sztafeta olimpijska (800, 400, 200, 100) AKS. 3 min. 50,6 sek.; skok o tyczce — Vorreiter 3 mtr. 9 cm.

PŁYWANIE.

WARSZAWA.

Zawody pływackie Koła Wioślarzy Warszawskich. Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę na niepunktualność i chaos organizacyjny przy urządzaniu zawodów przez nasze towarzystwa wioślarskie. Mimo to kluby wioślarskie nie starają się o naprawę tych stosunków i w dalszym ciągu lekceważąco je traktują. Dało się to zauważyć podczas niedzielnych zawodów pływackich oraz konkursu skoków. Zawody zapowiedziane były na godzinę 11. Okazało się jednak, że dopiero o tej godzinie zaczęto myśleć o wyznaczeniu startu, mety, zapisaniu zawodników i t. p. zasadniczych sprawach technicznych. Nic też dziwnego, że zawody rozpoczęły się z dwugodzinnem opóźnieniem. Czas najwyższy, ażeby towarzystwa nasze zrozumiały konieczność dobrej organizacji wszelkich zawodów, a przedewszystkiem punktualność.

Wyniki były następujące: **1.200 mtr. styl klas.** Startuje dziesięciu. Przybywają: 1) Jurkowski, 2) Kozłowski (z zastrzeżeniem), 3) Fronczak. **II. 100 mtr. na wznak:** 1) Bętkowski 2) Trat, 3) Stańczyk. **III. 100 mtr. na wznak:** 1) Jurkowski, 2) Świeciński, 3) Doley. **IV. Wyścig 1.500 mtr.:** 1) Kozłowski, 2) Jurkowski o 1 mtr. 3) Trat o 4 mtr., 4) Bętkowski, 5) Rylski. **Konkurs skoków:** jaskółka z rozbiegiem, łamany z miejsca, śruba i 3 dowolne. Jednakową ilość punktów otrzymali: Rutkowski i Doley. Pod względem sportowem zawody nie dały wybitnych wyników, ale wykazały, że Koło Wioślarzy Warsz. posiada dobry materjał pływacki.

WIOŚLARSTWO.

WARSZAWA.

Regaty wewnętrzne W. T. W. Również pod znakiem niepunktualności rozpoczęły się regaty Warsz. Tow. Wiośl. Właściwa organizacja rozpoczyna się w ostatniej chwili, przed samemi zawodami.

Wyniki regat były następujące: **Bieg I. Czwórki klepkowe dla nowicjuszów — dystans 1.200 mtr.** Zwycięska osada stern-trenera Zaręby Stan. przybyła pod sterem p. Jankowskiego. Skład osady: Hirszowski J., Sawnor J., Sawnor K., Frunkiewicz R. Czas 5 m. 14 s. Druga osada p. Olszewskiego — o 2 sek. później. **Bieg II. Dwójki ze sternikiem. Dyst. 2000 m.** Zwycięża osada pod sterem p. Jarockiego. Wioślarze: Laciński Al. i Serwiński Zdz. Czas 6 m. 58 sek. Druga osada p. Jabrzemskiego — o 7 s. później. **Bieg III. Czwórki rasowe bez ograniczeń. Dyst. 2000 mtr.** Pierwszą była osada pod sterem p. R. Jabrzemskiego. Wioślarze: Jabrzemski J., Lisicki J., Kuncewicz A., Okniński W. Czas 5 m. 48 sek. Następna osada pod sterem Delatkiewicza o 2 sek. później. **Bieg IV. Czwórki klepkowe cedrowe. 2000 mtr.** Zwycięża osada stern-trenera p. Osiecimskiego-Czapskiego pod sterem p. Jarockiego. Wioślarze: Kowalski St., Picholski J. Ciepłowski W. i Ciepłowski E. Czas 6 m. 01 sek. Druga — łódź stern-trenera Zaręby pod sterem L. Jabrzemskiego o 13 sek. później.

Otwarcie przystani Warszawskiego Klubu Wioślarek. Ubiegłej niedzieli odbyła się uroczystość otwarcia przystani Klubu Wioślarek, połączona z poświęceniem pływalni i szatni oraz chrztu sześciu nowych łodzi. W obecności przedstawicieli władz i zgromadzonej publiczności rozpoczęły się uroczystości przemową prezeski klubu p. d-r Domosławskiej. Poświęcenia szatni, pływalni oraz chrztu łodzi dokonał ks. Stefański. Nowe łodzie: jeden półbąk „Bydgoszcz", skuling „Jedynak", cztery łodzie na 4-y krótkie: Brda, Wkra, Ola i Fala. Nowością był chrzest łodzi wodą wiślaną a nie szampanem, co wioślarki specjalnie podkreśliły. Zapowiedziane regaty nie mogły się odbyć z przyczyn technicznych.

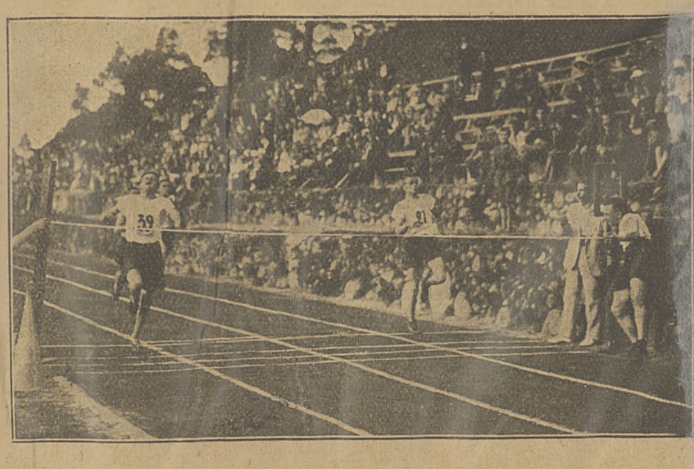
CIĘŻKA ATLETYKA.

GÓRNY ŚLĄSK.

Ciężka atletyka na Górnym Śląsku rozwija się coraz lepiej, a sportowcy G. S. przewyższają o wiele konkurencję z Łodzi, Poznania i Warszawy. Przeprowadzone więc zawody o mistrzostwo Województwa Śląskiego w zapasach i dźwiganiu ciężarów dają rezultaty, które można uważać za najlepsze w Polsce i nimi mierzyć porównawczo ciężką atletykę Polski z zagranicą. Osiągnięto następujące wyniki: w zapasach waga ciężka: Heim (Sokół II Katowice), waga pół ciężka: Gałuszka (S. II Katowice), waga średnia: Zeng (Jedność Nowy Bytom), waga lekka: Skalec (Athen, Ruda), waga piórkowa: Garus Wincenty (Polonia, Nowawieś), waga kogucia: Kalański Roman (Biały Orzeł, Szopienice), waga musza: Kopton Jan (Athen, Ruda).

W dźwiganiu ciężarów w pięcioboju osiągnięto wyniki: waga musza: Kopton (Athen, Ruda) 308 kg., Chryst (Polonia, Nowawieś) 305 kg., waga kogucia: Frichel (Polonia, Nowawieś) 325 kg., waga piórkowa: Solesz (Biały Orzeł, Szopienice) 355 kg., waga lekka: Stylec (Athen, Ruda) 370 kg., waga średnia: Zenk (Jedność, Nowy Bytom) 403 kg., waga półciężka: Szczęsny 278 kg.

Otwarcie boiska 6 pp. Leg. w Wilnie.



Finał biegu na 100 mtr.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Malicki Marjan z Poznania na ostatnich zawodach kolarskich o mistrzostwo Polski w Warszawie wykazał, pomimo swego młodego wieku, pierwszorzędne zadatki na b. dobrego kolarza. Należałoby mu jedynie umożliwić częstsze startowanie na torze.

Podoficerom nie wolno grać w tennisa — takie rozporządzenie wydało dowództwo Centralnej Szkoły Wojsk. Gimnastyki i Sportów w Poznaniu. Warto by wiedzieć dlaczego?

I magistrat Poznania też nie pozwala. Naznaczone na 2.VIII mistrzostwa okręgu poznańskiego w pływaniu nie będą mogły dojść od skutku, ponieważ magistrat poznański odmówił oddania na zawody łazienek rzecznych, motywując, iż nie można pozbawiać mieszkańców Poznania kilku godzin kąpieli.

Lekko-atletyczne mistrzostwa Polski odbędą się dn. 15 i 16 sierpnia r. b. w Krakowie na boisku Wisły. P. Z. L. A. powierzył organizację zawodów krakowskiemu O. Z. L. A.

Na kolarskie mistrzostwa świata, które odbędą się w początku sierpnia r. b. w Amsterdamie, Zw. Tow. Kolarskich postanowił wysłać Łazarskiego, Szymczyka i Podgórskiego.

Projektowany bieg kolarski naokoło Polski nie odbędzie się, wskutek olbrzymich trudności organizacyjnych i braku funduszów. (Koszta w przybliżeniu wyniosłyby 15.000 zł.). Bieg naokoło Polski zredukowano wobec tego do biegu naokoło województwa Warszawskiego. Trasa podzielona na 3 etapy (3 dni) wynosi 650 klm. Etap I: Warszawa, Płock, Kutno, Łowicz (215 klm.); etap II Łowicz, N. Miasto, Radom, Puławy 202 klm.); etap III: Puławy, Garwolin, Wyszków, Warszawa (233 klm.). Wojewoda Sołtan ofiarował dla zwycięscy piękny puhar.

Spotkanie piłkarskie Praga Czeska — Warszawa w dniu 2 sierpnia wobec zagwarantowania przez związek czeski przysłania dobrej drużyny, zapowiada się b. interesująco. Należy się spodziewać, że i warszawski związek postara się o wystawienie naprawdę najlepszej drużyny reprezentacyjnej. Po ostatnich spotkaniach Warszawy jasnem jest, że jedynie linja pomocy wymaga zmian, gdyż atak, obrona i bramkarz z ostatnich zawodów z G. Śląskiem przedstawiają to najlepsze, co obecnie Warszawa posiada.

Sześciu zawodników przekroczyło 6 mtr. w skoku w dal na zawodach okręgowych o mistrzostwo G. Śląska. Osiągnęli oni wyniki: 6,41 mtr., 6,34 m., 6,34 m., 6,20 m., 6,15 m., 6,09 m.

Lekka atletyka na G. Śląsku zrobiła ostatnio olbrzymie postępy czego najlepszym dowodem są takie wyniki, jak w skoku w dal 6,41 mtr., w rzucie oszczepem 48, 97 mtr., w biegu na 1500 mtr. 4 min. 24,4 sek., w trójskoku 12 mtr. 26 cm., rzucie kulą 11 mtr. 23 cm. i t. d.

Bilans ostatnich wyścigów motocyklowych na G. Śląsku był nader smutny: 1 z uczestników zabił się, 7 odniosło mniej lub więcej poważne okaleczenia. Bezpośrednią przyczyną tych wypadków był zły stan szosy i niemniej niż 20, często ostrych, zakrętów.

Gruner i Szydłowski na zawodach międzynarodowych w Anglji, zajęli w rzucie oszczepem drugie i trzecie miejsce. Perwsze miejsce zajął Szepes (Węgry) z rzutem 53 mtr. 64 cm.; Gruner miał 51 mtr. 9 cm., Szydłowski 49 mtr. 48 cm. Obaj więc, a zwłaszcza Gruner, rzucili znacznie poniżej swych najlepszych wyników.

Bieg rozstawny Łódź — Rogów organizuje Związek Strzelecki dn. 6-go sierpnia r. b. celem uczczenia rocznicy wkroczenia Legjonów w r. 1916-ym na teren b. Kongresówki. Związek Strzelecki zwrócił się do wszystkich klubów, by wzięły udzał w tym biegu.

Spotkanie między mistrzem Polski, Łazarskim i Podgórskim, który w finale mistrzostw uległ wypadkowi, wskutek czego wyższość Łazarskiego przez niektórych podawana jest w wątpliwość, odbędzie się powtórnie na najbliższych zawodach kolarskich na Dynasach Podgórskiemu dana więc będzie sposobność wykazania swej bezsprzecznie wysokiej klasy i zdobycia moralnego tytułu mistrza. *Mistrzami Polski w kolarstwie,* począwszy od roku 1921-go byli: Fr. Szymczyk (rok 1921 i 1922), T. Stankiewicz (r. 1923) i J. Łazarski (r. 1924 i 1925).



Hakoah — Reprezent. Warszawy 4:0
Pod bramką Hakoahu — spokój. Szenajch w akcji. Widzowie z za parkanu.

Artykuły sportowe

Fr. Mandl i S-ka

HURT — Długa 48, tel. 254-04.

DETAL — Warecka 5, tel. 116-40.

Amerykańska guma do żucia

„ADAMS CHICLETS"

niezbędna dla każdego sportowca.



Najstarsze w Polsce pismo literackie

„TYGODNIK ILUSTROWANY"

pod redakcją ZDZISŁAWA DĘBICKIEGO



daje w każdym numerze do 50 zdjęć z Polski i całego świata, reprodukcje dzieł artystycznych, trzy utwory belletrystyczne z powieścią Conrada „Nostromo" na czele oraz szereg artykułów publicystycznych, literackich, opisowych i aktualnych.

Opłacając miesięcznie zł. 7 lub kwartalnie zł. 20 każdy prenumerator „Tygodnika Ilustrowanego" otrzymuje ponadto:

„Naokoło Świata"

miesięcznik pod redakcją F. Goetla,

Tom Pism Bolesława Prusa,

oraz tygodnik poświęcony wszelkim gałęziom sportu p. t.

„Przegląd Sportowy"

Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel — wydawca: Gebethner i Wolff.

Klisze i druk Zakładów Graficznych B. Wierzbicki i S-ka w Warszawie, Chmielna 61, Telefon 46-73.